Dziś całostronicowy dodatek olimpijski

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sroda 5 sierpnia 1936 r. | Nr. 219

Sukcesy wojsk rządowych

Aresztowano biskupa i uwięziono w katedrze

MADRYT (PAT). Przedstawiciel Havasa na froncie wzgórza Leon donosi, że wojska rządowe na tym froncie posunęły się nieco naprzód.

Według zeznań jeńców, powstańcy szykują się do odwrotu, a ich kwatera główna przeniesiona została z San Rafael do Estinar o 7 klm.

MADRYT (PAT) — Rząd opublikował przez radjo następujący komunikat:

„Zaaresztowano biskupa Jaen Membres oraz członkow jego rodziny — w momencie usiłowania ucieczki. Aresztowania dokonała milicja.

Biskupa osadzono w katedrze, zamienionej na więzienie. Siostra biskupa miała przy sobie miljon pesetów. Podczas rewizji w pałacu biskupim znaleziono 8 miljonów pesetów i liczne kosztowności, które skonfiskowano i zdeponowano w banku hiszpańskim".

LIZBONA, (PAT). — Wedle doniesień, otrzymanych z frontu północnego w Hiszpanji, siła bojowa „milicji ludowej" nie jest zbyt znaczna.

Dotychczas wojska powstańcze odparły wszystkie ataki. Z drugiej strony odbywa się ożywiona akcja lotnictwa rządowego. Samoloty odbywają loty wywiadowcze aż do Oviedo, co ze względu na odległość baz lotniczych wskazuje, że tego rodzaju loty są możliwe jedynie na aparatach najnowszych systemów.

Również w ostatnich dniach wojska rządowe zaczęły częściej stosować bombardowanie z powietrza.

Okręty bombardowały m. Tarifa

GIBRALTAR (PAT) Wczoraj z rana przybyły ze wschodu krążowniki rządowe „Jaime" i „Libertad". Oba okręty zatrzymały się w środku cieśniny i rozpoczęły bombardowanie miasta i wyspy Tarifa.

Odpowiadały baterje z Tarifa i Ceuty, biorąc oba krążowniki we dwa ognie. Okręty nie zostały trafione, pomimo iż pociski padały bardzo blisko. Kanonada trwała ok. 3-ch godzin.

Z Barcelony donoszą, że wojska rządowe na froncie aragońskim zajęły miejscowość La Zaida.

PARYŻ (PAT) Wczoraj o godz. 13-ej wylądował na lotnisku w Bordeaux samolot z Madrytu z ładunkiem 1.200 kg. złota, który natychmiast odleciał do Paryża.

MADRYT (PAT) — Onegdaj wieczorem aresztowano deputowanego prawicowego dr. Albinana. Organ rządowy „Hoja Oficial del Lunes" twierdzi, że dr. Albinana miał zostać członkiem rządu powstańczego, który konspiracyjnie formowano w Madrycie.

Powyższe pismo jest jedynym organem prasowym, który się wczoraj ukazał.

PARYŻ (PAT) Havas donosi z Madrytu, że lewe skrzydło wojsk rządowych na froncie pod Somossierą posuwa się naprzód, nie natrafiając na opór powstańców, którym, jak można przypuszczać, brak jest amunicji.

MADRYT, (PAT). — Minister Przemysłu i Handlu oświadczył, że hiszpańskie fabryki amunicji wytwarzają już dziennie około 800.000 ładunków. Skonfiskowane dzwony kościelne używane są do fabrykacji granatów.

LONDYN (PAT) — Według doniesień z Tetuanu trzecia dywizja Legji Cudzoziemskiej jest już przygotowana do przetransportowania jej drogą powietrzną na terytorjum Hiszpanji.

Jak donoszą z Lizbony wojska rządowe —podpaliły zbiory i zasiewy wzdłuż granicy portugalskiej w okolicach Valencji i Alcantary.

LIZBONA (PAT) — Gen. Queipo de Llano przemawiając przez radjo w Sevilli oświadczył, że w ostatnich dniach liczne oddziały gwardji cywilnej przeszły na stronę wojsk powstańczych.

W dalszym ciągu swego przemówienia generał zwrócił się w ostrych słowach przeciwko b. premjerowi Portela Valladares który, zdaniem jego, ponosi znaczną część odpowiedzialności za obecne wypadki, gdyż przekazał władzę skrajnym elementom lewicowym.

Gen. bryg. dr. Zając Józef

Inspektorem Obrony Pow. Państwa

Pan Prezydent R. P. mianował w dniu 3 b. m. Inspektorem Obrony Powietrznej Państwa generała brygady d-ra Zająca Józefa, dowódcą O. K. 6 generała brygady Tokarzewskiego-Karaszewicza Michała i dowódcą O. K. 3 generała brygady Kleeberga Franciszka.

Powstańcy usadowili się w górach

BERLIN (PAT) — Specjalny wysłannik niemieckiego biura informacyjnego donosi z Hendaye, że według wiadomości z miarodajnych źródeł oddziały powstańcze, posuwające się z Pampeluny na San Sebastian zboczyły z drogi prowadzącej przez Irun i podjęły marsz bezpośrednio przez gory ciągnąc za sobą przy pomocy mułów baterje artylerji górskiej.

Po dojściu do przełęczy urządzono tam pozycje artyleryjskie, z których niezwłocznie rozpoczęto ogień. Główna akcja skierowana jest obecnie w stronę Renteria i Pasajes.

Z obszarów zajętych przez powstańców nadchodzą wiadomości, że prowadzone tam są prace nad przywróceniem komunikacji telefonicznej i telegraficznej. Ponieważ ze względu na poważne uszkodzenia torów ruch pociągów nie może być podjęty, zorganizowano komunikację autobusową między miastami Vittoria, Burgos i Pampeluna.

GIBRALTAR (PAT) Wczoraj po południu wpobliżu Gibraltaru dwa hydroplany powstańcze bombardowały dwa krążowniki rządowe, które odpowiadały gęstym ogniem działowym. Walka ta trwała 40 minut i nie dała żadnego rezultatu.

Naczelny Wódz gen. Smigły-Rydz

o obowiązkach i zadaniach żołnierza

W Poznaniu odbyła się onegdaj podniosła uroczystość wręczenia 7-u pułkowi strzelców konnych sztandaru, ufundowanego przez Polaków z Ameryki. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Naczelny Wódz gen. Edward Śmigły-Rydz, który przybył rano, powitany na dworcu przez przedstawicieli wojska z gen. Knoll-Kownackim na czele oraz przez wojewodę Maruszewskiego i prezydenta m. Poznania p. Więckowskiego.

Po odprawieniu uroczystej mszy świętej przez dziekana garnizonu poznańskiego ks. Wilkanca, duszpasterz parafji polskiej w Passaic pod New Jorkiem ks. kanonik Kruczka przemówił w podniosłych słowach o gen. Śmigłego-Rydza i zaznaczając, iż sztandar jest ufundowany z datków całej parafji — wręczył go Naczelnemu Wodzowi.

Gen. Smigły-Rydz wręczył sztandar dowódcy 7-go pułku strzelców konnych płk. Kownackiemu.

Uroczystość zakończyło udekorowanie księdza Kruczki przez Naczelnego Wodza orderem Polski Odrodzonej oraz dekoracja miasta Poznania, reprezentowanego przez prezydenta Więckowskiego, odznaką honorową 7-go p. strzel. kon.

W godzinach południowych odbył się w krytej ujeżdżalni pułkowej obiad żołnierski, do którego obok Naczelnego Wodza zasiedli wszyscy uczestnicy uroczystości, oraz wszyscy oficerowie i żołnierze 7 p. strzel. kon. W czasie obiadu przemówienia wygłosili gen. Knoll-Kownacki, wojewoda Maruszewski, gen. Zahorski, prezydent Więckowski, płk. Kownacki i wreszcie ks. Kruczka, który w podniosłych słowach mówił o miłości Polaków z za oceanu do Armji Polskiej i do jej Naczelnego Wodza, dziedzica spuścizny po Marszałku Józefie Piłsudskim.

Pod koniec obiadu, głos zabrał Wódz Naczelny gen. Smigły-Rydz i wygłosił przemowienie następujące:

— W czasie dzisiejszej uroczystości zapadały w serca wasze słowa życzeń, pełne miłości dla wojska, wyrazy, które czerpały swą wartość i głęboką treść w naszej historycznej przeszłości, w rycerskiej tradycji, wznosiły się na poziom wzniosłości i powagi modlitwy. Bo jest to dla was dzień wyjątkowy, jedyny na długie czasy.

Pomrzemy wszyscy, daj Bóg na polu chwały, ale sztandar wręczony wam w dniu dzisiejszym — pozostanie. Przy nim, przy szabli ułańskiej, niezliczone przyszłe polskie pokolenia służyć będą, wierne sławie i wielkości Polski. Dlatego też w ten dzień wyjątkowy ja powiem wam kilka słów.

Do czego zmierzają takie uroczystości, jak dzisiejsza? Jaki cel mają wogóle uroczystości i parady wojskowe, łącznie z całym trybem i obyczajowością życia wojskowego?

Cel ich, jak cel wszystkim zajęć waszych i prac — jest przygotowanie was od umiejętności odnoszenia zwycięstw. A jeśli w dawnych czasach zwycięstwo osiągało się często jedynie wspaniałym wysiłkiem w krotkiem jakby spięciu elementów bitwy, w jedynym brawurowym ataku czy szarży, prowadzonej pod zwycięskiemi skrzydłami sztandaru, — to dziś warunki zmieniły się i skomplikowały. Widzimy to zresztą we wszystkich dziedzinach życia.

Dzisiejsze życie, jak i dzisiejsza bitwa, składa się na całe sumy prac i zabiegów, które, nieefektowne na oko, w całości swej dają dopiero fundament — wtedy, kiedy są dobrze i solidnie wykonane — dla gry entuzjazmu, porywów i wzniosłego zapału. Każda czynność, nawet najdrobniejsza, musi być wykonana z całem przejęciem się i jak najbardziej precyzyjnie tak, jakgdyby od jej wykonania wszystko zależało. Gdy strzelec konny czyści konia, to powinien to robić tak dobrze, jak gdyby od tej czynności dobro Polski zależało. Gdy czyści rynsztunek, karmi lub poi konia, czyści karabin, to niech robi to tak, jakgdyby to było jedną z najważniejszych spraw. Gdy patrol idzie na zwiady, to musi pracować z takiem przejęciem, dokładnością i oddaniem, jakgdyby zwycięstwo całej armji od tej jego pracy zależało.

Jeśli te wszystkie, napozór drobne czynności i prace będą dobrze wykonane, to wtedy wasza gotowość oddania życia dla ojczyzny — która jest tak nieustępliwa — będzie miała ten potężny skutek, że śmierć żołnierska na polu bitwy, będzie nietylko elementem bohaterstwa, ale elementem zwycięskiego bohaterstwa.

A wam, jako kawalerzystom, stawiam specjalne wymagania. Mam prawo stawiać je na wyższym poziomie, aniżeli w stosunku do piechoty. Bo gdy drogi piechoty do zwycięstwa obfitują tylko w twardy a szary znój, wy zachowaliście w swej broni jeszcze rycerską malowniczość i piękne akcesorja, związane z koniem, które tak duży wpływ mają na psychikę żołnierską.

I jeszcze jedno muszę wam powiedzieć. Pan wojewoda, przemawiając przed chwilą powiedział, że cała Polska oczy ma zwrócone na mnie. Ja twierdzę, że cała Polska ma oczy zwrócone na was, na Armję. Czyż z tego nie płyną tem większe obowiązki dla was, tem silniejszy nakaz pracy jak najlepszej?

Wierzę w to, że potraficie w codziennej pracy, przygotowującej was do waszego istotnego przeznaczenia — do wojny — wykazać twardą i nieustępliwą zaciętość, solidność i prezycję w każdem najbłahszem nawet zajęciu, że potraficie połączyć entuzjazm, zapał i brawurę z czystością i doskonałością codziennej roboty. Wreszcie życzę wam ambicji stania się najlepszym pułkiem i odmierzonego do tej ambicji wysiłku!

Po przemówieniu Naczelnego Wodza zerwały się niemilknące okrzyki na Jego cześć.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
dnia 30 lipca 1936 r.
III Pr. 115/36

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 30 lipca 1936 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujace

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 27.7 1936 r. konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 210 z dnia 27.7 1936 spowodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 10 pt. „Czy b. minister p. Czesław Michałowski zgłosi się do Prokuratora" w całości wraz z tytułem albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania konfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Wstrząsająca zbrodnia w Algierze

Tajemniczy spiskowcy zabili wielkiego imana

PARYŻ (PAT) Donoszą o następujących szczegółach morderstwa wielkiego imana Algieru muftiego Ben Dali Mach muda:

Morderstwo nastąpiło w chwili, w której imam opuszczał wielki meczet. Aresztowano wielu podejrzanych osobników.

Morderstwo wywołało wielkie podniecenie w dzielnicy muzułmańskiej. Strzelcy senegalscy patrolują miasto.

Dotychczasowe dochodzenie nie natrafiło jeszcze na ślad właściwego zabójcy. Przypuszczają, że zabójca miał zamiar nadać zbrodni jak największy rozgłos. Policja sądzi, że zabójców było czterech.

Szef służby bezpieczeństwa w Algierze wyraził opinję, że zabójstwo stoi w związku z depeszą, wysłaną onegdaj przez imama do Paryża, celem zdemaskowania misji muzułmańskiej, bawiącej w Paryżu z ramienia t. zw. „młodoturków algierskich" (ugrupowanie radykalno - nacjonalistyczne).

W redagowaniu tej depeszy miały brać udział najpoważniejsze czynniki muzułmańskie w Algierze, zaś imam pod pisując ją, naraził się elementom radykalnym. Pomimo wielkiego podniecenia ludności tubylczej, dotychczas nie wydarzyły się żadne nowe incydenty.

Władze wydały wszelkie niezbędne zarządzenia celem utrzymania spokoju i porządku.

Bunt prowincji chińskiej

Toczą się zażarte walki z prow. Kwang-Si

NANKIN (PAT) — Nadchodzą tu wiadomości o zaciekłych walkach między wojskami prowincji Kwang - Si i wojskami kwantunskiemi, stojące mi po stronie rządu centralnego. 300.000 wojsk otacza zbuntowaną prowincję, oczekując na sygnał podjęcia marszu na przód.

Krążą pogłoski, że marszałek Czang - Kai - Szek ma przy być samolotem do Kwantungu i objąć osobiście dowództwo nad wojskami.

Nowa konferencja panamerykańska

BUENOS AIRES (PAT) — W najbliższych dniach rząd argentyński wystosuje do państw amerykańskich zaproszenie na konferencję panamerykańską, która ma się odbyć w listopadzie w Buenos Aires.

Głównem zadaniem konferencji będzie zastanowienie się nad środkami zapewnienia po koju na kontynencie amerykańskim. Omawiane będą m. in. metody pokojowego rozwiązywania zatargów między państwami amerykańskiemi, dalej kwestja wprowadzenia obowiązkowego rozjemstwa, procedura konsolidacji pokoju, ratyfikacja istniejących traktatów i konwencyj, utworzenie stałego trybunału sprawiedliwości panamerykańskiej oraz ostateczne wytyczenie granic dotychczas kwestjonowanych.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie w dziale dewiz panował nastrój nieco mocniejszy, jednakże obroty były nadal niewielkie.

Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.29, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.78, belgijskie 89.18, guldeny gdańskie 99.80, funty sterlingów 26.53, liry włoskie 34, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, niemieckie 140, niemieckie w srebrze 147.

Na rynku akcyjnym panował nadal zastój. Notowano: Bank Polski 95.50 (+5), Norblin 56, Starachowice 30 (—50), Haberbusch 41 bez kuponu za r. 1935, za który płacono 2 zł.

Na rynku papierów procentowych przeważała tendencja mocniejsza.

zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3.143 tonny, w tem żyta 947 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21.50 — 22, zbierana 21 — 21.50, żyto I-szy stand. 14.50 — 14.75, II-gi stand. 14.25 — 14.50, owies I-szy st. 15 — 15.50, owies I-A st. 15.50 — 15.75, owies II-gi st. 14.50 — 15, jęczmień gat. II-gi 17 — 17.25, gat. III-ci 16.50 — 16.75, gat. IV-ty 16.25 — 16.50.

Zuchwały napad na pociąg

Bandyci obrabowali pasażerów i uciekli

BUENOS AIRES (PAT). — Pięciu zamaskowanych bandy tów dokonało zuchwałego napadu na pociąg pasażerski wpobliżu stacji kolejowej Con cepcion del Bermejo.

Bandyci wpadli z rewolwerami w ręku do wagonu restauracyjnego, sterroryzowali znajdujących się tam pasażerów i obrabowali ich z gotówki i klejnotów.

Po dokonaniu rabunku dali sygnał alarmowy, a kiedy maszynista zatrzymał pociąg wy skoczyli z wagonu i zbiegli do okolicznych lasów.

Rozporządzenia wykonawcze

do ustawy o uboju rytualnym

Rozporządzenia wprowadzające w życie z dniem 1 stycznia 1937 r. ustawę o ograniczeniu uboju rytualnego są obecnie opracowywane częściowo przez Min. Rolnictwa, częściowo zaś przez Min. Przem. i Handlu.

W Ministerstwie Rolnictwa są opracowywane te przepisy, które dotyczą samego uboju, podczas gdy Min. Przem. i Handlu zastanawia się nad kwestją handlową nowej ustawy, mianowicie nad sprawą koncesjonowania jatek koszernych i ustanowieniu kontyngentu ubojowego dla ludności żydowskiej.

Szczegóły przepisów nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone, wobec czego dopiero w końcu bm. można spodziewać się pewnych konkretnych w tych sprawach informacyj. Niewiadomo jeszcze czy będzie wydane jedno wspólne rozporządzenie, czy też kilka.

Nowe cztery rzemiosła

Bieliźniarstwo, gorseciarstwo, ślusarstwo sam. i prec

Wobec ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw" z dnia 23 czerwca r. b. w Nr. 49 rozporządzenia, zaliczającego do rzemiosł: bieliźniarstwo, gorseciarstwo, ślusarstwo samochodowe i ślusarstwo precyzyjne (mechanictwo), wszystkie osoby, które do dnia wejścia w życie tego rozporządzenia, t. j. do 30 czerwca r. b. uprawiały samodzielnie jedno z powyższych rzemiosł, winny zwrócić się do Izby rzemieślniczej wWarszawie o potwierdzenie uprawnień przemysłowych z tytułu praw nabytych i zaopatrzyć się w karty rzemieślnicze.

Niewykorzystanie bowiem tych uprawnień i nieposiadanie kart rzemieślniczych pociągnie za sobą ustawowe kon sekwencje.

Natomiast osoby, które obecnie przystępują do wykonywania powyższych rzemiosł, winny poddać się odpowiedniemu egzaminowi w Izbie rzemieślniczej wykazać swoje uzdolnienie zawodowe.

Wielkie fortyfikacje w Nadrenji

Niemiecka prasa emigracyjna informuje, że prace fortyfikacyjne w Nadrenji prowadzone są w wielkich rozmiarach.

Wpobliżu przyczółka Kehl na pograniczu Badenji i Alzacji zjawiły się oddziały robotników przeznaczonych do ziemnych robót fortyfikacyjnych.

Robotników umieszczono w barakach, na których widnieje napis „Warsztaty kooperatywy zbożowej".

Jednocześnie z przybyciem robotników pojawiły się całe kolumny samochodów ciężarowych z materjałami dla robót fortyfikacyjnych.

Rozbity samolot w górach

PARYŻ (PAT) — Z Tuluzy donoszą, że na południe od m. Mazamet (dep. Tarn) znaleziono w górach rozbity samolot pocztowy, kursujący na linji Le Bourget — Tuluza.

Samolot zaskoczony przez burzę rozbił się rankiem o skały.

Załoga, złożona z 2-ch pilotów i radjotelegrafisty poniosła śmierć na miejscu. Poczta została ocalona. Jedną z ofiar katastrofy jest doskonały pilot Genin, specjalista w lotach nocnych.

Kieleckie otrzyma kredyty

na rozszerzenie robót publicznych

Fundusz Pracy przyznał dla województwa kieleckiego dodatkowe kredyty, co umożliwi to dalsze prowadzenie rozpoczętych już robót oraz podjęcie szeregu robót nowych.

Z dodatkowych kredytów Funduszu Pracy prowadzone będą roboty uliczne i ziemne w Będzinie na sumę 180 tys. zł., w Sosnowcu — 446 tys. zł., w Dąbrowie Górniczej — 177 tys. zł., w Częstochowie — 360 tys. zł., w Olkuszu — 55 tys. zł., w Radomiu — 273 tys. zł. i w Kielcach — 110 tys. zł.

Program przewiduje prócz tego budowę linji kolejowej Zawiercie — Tarnowskie Góry, budowę szkół w Częstochowie i Radomiu, budowę rzeźni w Skarżysku i t. d.

Należy również wymienić liczne roboty drogowe jak budowa dróg Bobrowniki — Kozłowa Góra, Będzin — Olkusz, Ogrodzieniec — Włodowice, Olsztyn — Żarki, Olkusz — Ogrodzieniec, Busko—Chmielnik, Opatów — Bodzentyn, Białobrzegi — Borowo, Kielce — Chmielnik oraz Sandomierz — Ożarów.

7 osób zatrutych grzybami

Trzy osoby już zmarły

W Wąbrzeźnie uległo zatruciu grzybami 7 osób, które przewieziono do szpitala.

Do chwili obecnej zmarły 3 osoby: 7-letnia Pelagja Gasz, 30-letnia Joanna Troszczyńska i 32-letnia Władysława Gaszowa.

Stan pozostałych, osób, a zwłaszcza Bernarda Gasza, który nazbierał grzybów, spożytych następnie przez jego rodzinę, jest bardzo ciężki.

Huragan zburzył 40 domów

PORTO ALEGRE (PAT) — Donoszą z m. San Borja, że przeszedł tam silny huragan, który zburzył przeszło 40 domów, pozrywał przewody elektryczne na przestrzeni przeszło 5 klm., pozrywał z dachu koszar prawie wszystkie blachy i odrzucił je o 600 mtr., oraz powyrywał z korzeniami wiekowe drzewa. Jest 1 zabity i wielu rannych.

Katastrofalna ulewa na Korei

17 osób poniosło śmierć

TOKJO (PAT). — Nad południową częścią Korei przeciągnęła katastrofalna ulewa. 17 osób poniosło śmierć, 7 zaginęło bez wieści, zaś około 100 osób odniosło rany. Straty materjalne są znaczne. Woda uniosła około 130 domów. Komunikacja kolejowa jest całkowicie utrzymana.

Tajemnicze zabójstwo w Barcelonie

PERPIGNAN (PAT). Według wiadomości z miarodajnych źródeł w Barcelonie, prezes ogólnego związku zawodowego robotników w Katalonji został zabity strzałami z rewolwerów przez nieznanych sprawców.

Ustalenie odpowiedzialności za zbrodnię jest narazie niemożliwe, jednakże koła miarodajne przypuszczają, że zabójcy rekrutują się z kół rywalizującej ze związkiem zawodowym narodowej konfederacji.

Do wypadku tego przywiązują w Barcelonie wielkie znaczenie i wyrażają obawy, iż może on spowodować poważniejsze scysje w łonie frontu ludowego.

Wójt skazany za zniesławienie

Sąd grodzki w Warszawie skazał w tych dniach wójta gminy Skorosze, Feliksa Gryzla na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem oraz na 50 zł. grzywny za zniesławienie pracownika tejże gminy Stefana Rosta, a to w celu wyjednania uchwały zarządu gminnego o zwolnienie Rosta ze stanowiska.

Obydwie strony zapowiedziały apelację.

Jest to bodaj pierwsza tego rodzaju sprawa, w której pracownik pociągnął swego zwierzchnika do odpowiedzialności zato, że pragnąc pozbawić go pracy, posunął się do zniesławienia.

Sprawa ta jest echem dziwacznych stosunków, panujących w gminie Skorosze.

Wesoły kącik

Zapatrzenie

Pan Kac spędzał urlop w podwarszawskim pensjonacie.

— Tak, panie Kac — mówiła przy obiedzie pani Michalina Świderek. — Wszystko bez zapatrzenie. Czy człowiek ładny, czy brzydki, garbaty czy kulas, to zależy od tego, naco się jego mama w odmiennem stanie patrzyła.

Czy pańskie rodzice nie mięszkali przypadkiem gdzie na wsi? Bo pan z wyglądu detalicznie kozę tą bródką przypominał Może się mama zapatrzyła na kozę?

— Co do mama, to wątpię. Ale tata to możliwe, że się zapatrzył.

— Także samo ilość dzieci od tego zależna — ciągnęła pani Michalina. — Jedna moja znajoma to furt bliźnięta rodziła. Co urodzi — to dwoje.

I co się wykazało? Że baba ciągiem książkę „Brat i siostra“ czytała. Nic więc dziwnego, że jak rodziła, to po dwójce!

Pan Kac się speszył.

— A może to przypadek?

— Nie przypadek, panie Kac. Sąsiadka moja też nie wierzyła, aż się sama nie przekonała.

W brzemiennem stanie będąc, czytała powieść „Trzej Muszkieterowie“. No i jak nadszedł jej czas, to co urodziła? Trojaczki!

— Uś, nie mogie! — jęknął pan Kac. — Czy się pani nie myli?

— Jakto się mylę? Przecie w kurjerach o tem pisali! Albo to zresztą rzadki wypadek? O tej, co czworaczki powiła, to pan nie słyszał? Która w poważnem stanie będąc, czytała „Czterech jeźdźców Apokalipsy? Gdzie pan uciekasz, panie Kac?

Pan Kac, blady i zdenerwowany, drżącemi palcami zapinał marynarkę.

Do Warszawy uciekam. Uś, byle nie było za późno! Moja żona właśnie czyta „Ali-Babę i czterdziestu rozbójników“!

Zastępca.

Frontem do Morza!

Czy Polsce może grozić wojna?

W obronie drogiej Ojczyzny

obywatele złożą majątek i życie

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

Czytelnik nasz z Warszawy, podpisujący się pseudonimem „Witalis“, apeluje do Rządu, aby zwrócił szczególną uwagę na naszą ankietę, gdyż przez olbrzymią liczbę jej uczestników stanowi ona prawdziwy głos opinji publicznej.

Odpowiadając na pytania ankietowe, p. „Witalis“ pisze:

Dbajmy o naszą młodzież

Polska, jako państwo mocarstwowe powinna dążyć do tego, żeby w kraju była sprawiedliwość i wszyscy obywatele byli jednakowo uważani, a młodzież dorastająca, pomimo zdolności, sił i chęci nie szukała pracy i nauki w protekcji, której ogół młodzieży nie posiada.

Polsce nietylko może, ale wojna grozi bez wątpienia, ponieważ dwaj nasi sąsiedzi Niemcy i ZSRR pomimo zawartych paktów, będą tylko czekali, by w odpowiedniej chwili uderzyć.

Niemcy i Sowiety, nasi odwieczni wrogowie, nigdy nie przeboleją tego, co utracili, gdy Polska odzyskała niepodległość.

Gotowi do odparcia napastnika

O ile rozchodzi się o pomoc, to tylko możemy liczyć na pomoc Francji, naszego sprzymierzeńca, która w razie wojny z Niemcami powinna nam przyjść z pomocą, ponieważ mamy wspólnego wroga.

Ale nie powinniśmy oglądać się na pomoc, lecz sami być gotowi do odparcia napastnika. Powinniśmy zbroić się, jak inne państwa, aby być gotowi do skutecznego odparcia wroga.

W razie wybuchu wojny w Europie Polska powinna zająć stanowisko neutralne, ale niewiadomo, czy to się nam uda, ponieważ Polska leży w środku Europy.

W razie zajęcia stanowiska neutralnego powinniśmy sprzedawać broń i amunicję stronom walczącym, aby się podnieść gospodarczo i finansowo, jak inne państwa podczas wojny światowej.

Wojnę bez wątpienia rozpoczną Niemcy, państwo zrywające wszelkie traktaty, pragnące nowych terytorjów, kolonij, a nadewszystko zdobycia Pomorza do połączenia swoich ziem.

Zwalczać wywrotowe organizacje

Niemcy, którym jest za ciasno, będą wszelkiemi sposobami dążyć do wojny, a rozpętają oni wojnę światową, wojnę straszną na śmierć i życie pomiędzy kilkunastoma narodami.

Polska może jedynie uniknąć wojny, gdy będzie należycie silna, uzbrojona, wtedy wrogie nam państwa będą się obawiać przekroczyć naszą granicę.

W kraju powinien panować ład i porządek, a nadewszystko zgoda, jedność, a wśród obywateli miłość Ojczyzny.

Gdy w Polsce wszyscy będą kochać swoją ziemię i bronić jej do ostatniej kropli krwi, to możemy być pewni, że zwyciężymy napastnika.

Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej powinien przedewszystkiem zwalczać w kraju wszelkie organizacje wywrotowe, które dążą do upadku naszej Ojczyzny. A więc przedewszystkiem powinniśmy zwalczać komunizm, który się szerzy z gwałtowną szybkością, podburzając cały świat do wystąpień przeciw państwu, a więc wszystkie rządy całego świata powinny dążyć do zwalczenia nikczemnego wroga ludzkości, chociażby przyszło trupem paść, zginąć, a walczyć przeciw Kominternowi, zagrażającemu naszej Ojczyźnie i świętej wierze naszej.

Polska, sąsiadująca z kolosem wywrotowym, przedewszystkiem powinna dążyć do zwalczenia ekspansji bolszewickiej. Wszyscy obywatele powinni wpajać w swoich potomków miłość do Ojczyzny, poświęcenie i przywiązanie. A w razie potrzeby nawet swe ukochane życie i majątek złożyć w ofierze Ojczyźnie.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

Rozłam w opozycji gdańskiej

W kołach politycznych słychać, że w opozycyjnej partji niemiecko-narodowej doszło do rozłamu. Pewna grupa członków opuściła szeregi stronnictwa i zgłosiła akces do partji hitlerowskiej.

Jak się zdaje, zachodzi tu wypadek roboty dywersyjnej tak często stosowanej przez rządy dyktatorskie. Dla dokonania dywersji użyte zostały elementy skompromitowane i częściowo już dawniej skreślone z listy członków partji opozycyjnej. Między dywersantami znajdują się osoby zamieszane w procesy kryminalne.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Koncert w wykonaniu Orkiestry 57 p. p., 7.35 „Parę informacyj“, 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Pożniwne roboty i pożniwne kłopoty rolnika“ — pogadanka, 12.23 Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — bieg na 100 metrów pań (finał) z udziałem Stanisławy Walasiewiczówny, 16.05 „Skrzynka P. K. O.“, 16.20 „Kwiaty w muzyce“, 16.45 „Hetman Jan Tarnowski i bitwa pod Obertynem“ — odczyt, 17.00 Koncert z Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego, 17.40 Tr. z XI Olimpjady w Berlinie — bieg na 800 metrów (finał) z udziałem Kucharskiego, 17.50 „Chwilka botaniki w rowie przydrożnym“ — pogadanka, 18.00 „Samowar — aktorem“ — opowiadanie dla dzieci starszych, 18.10 „Życie kulturalne stolicy“, 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera, 19.30 „Janek“ opera w 2-ch aktach w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. i chórów, 21.40 „Czego spodziewamy się od młodego pokolenia“, 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Muzyka taneczna z Ciechocinka, 23.00 Muzyka taneczna.



Wspaniały moment defilady przed 100-tysięczną publicznością, zgromadzoną na uroczystości otwarcia Igrzysk z udziałem kanclerza Hitlera — polskiej reprezentacji olimpijskiej. Sztandar polski niesie Biniakowski, za nim postępuje Polski Komitet Olimpijski z prezesem płk. dypl. Glabiszem na czele, wreszcie zawodniczki i zawodnicy polscy.

Dwaj bracia Franco

Za kulisami rewolucji hiszpańskiej

Hiszpanja płonie! Oto słowa, jakie Czytelnicy czytają w gazetach. Jednakże mało kto zdaje sobie z tego sprawę, że w dużej mierze Hiszpanja zawdzięcza obecną rewoltę konfliktowi braterskiemu w domu Franc'ów, który istnieje już od jakich 20 lat, a którego dzieje podajemy niżej.

W roku 1913 w Walencji, na arenie walki byków, zdarzył się następujący wypadek: Matador walczący z bykiem trzykrotnie usiłował nadaremnie go zabić. Roznamiętniona publiczność wygwizdała toreadora. Wówczas przeskakuje przez barjerę wysmukły młodzieniec i zbliża się bez broni do byka. Rozjuszony byk rzuca się na młodzieńca, lecz ten zręcznym skokiem ratuje się przed rogami zwierzęcia. Publiczność bije brawa. W tej samej chwili wbiegł na arenę drugi młodzieniec, wyrywa matadorowi szpadę i zadaje nią bykowi cios śmiertelny.

Rozentuzjazmowana publiczność chce fotografować bohaterów razem, lecz ci nie godzą się na to, bo są... braćmi — rywalami i wrogami. Są to synowie słynnej rodziny oficerskiej bracia Franco.

Rok 1926-ty. Na dziedzińcu koszar madryckich otoczony wojskiem w ślicznym uniformie stoi pułkownik Franciszek Franco. Król Alfons mianuje go generałem za obronę obozu Dar Driench, podczas wojny z Riffenami. Wszyscy gratulują młodemu generałowi, prócz brata porucznika Ramona Franco.

W roku 1927 Ramon Franco pierwszy przelatuje samolotem Ocean Południowo-Atlantycki. Staje się bohaterem i najpopularniejszym człowiekiem Hiszpanji. Mało sławy, Ramon Franco pragnie zostać wodzem Hiszpanji.

Po pewnym czasie wykryto zamach na króla. Na czele spiskowców stoi Ramon Franco. Kiedy spiskowcy przygotowywali się do zamachu, na lotnisko pod Madrytem wjeżdża gen. Franciszek Franco, na czele pułku konnicy aby aresztować brata Ramona. Lecz sławny lotnik ucieka do Portugalji.

W roku 1931 w wyborach gminnych zwyciężyła republika. Ramon Franco wraca do kraju. Franciszek Franco dostaje karne przesiedlenie do małego garnizonu w Marokku, a brat jego Ramon zostaje ministrem lotnictwa republiki.

Nowe wybory, którym Ramon zawdzięcza swoją siedzibę w Cortezach wypadają bardzo prawicowo. Wygnani wracają do Madrytu, a z nimi — Franciszek Franco.

W październiku 1934 r. lewica podjęła nową próbę zrobienia rewolucji w Hiszpanji. Na ich czele stoi Ramon Franco. Rewolta zostaje stłumiona. Na czele wojsk rządowych stoi generał Franciszek Franco. Ramon uciekł samolotem zagranicę.

W lutym 1936 r. zwycięża „Front Ludowy“. Na stosie płonie manekin, wyobrażający generała z napisem „Franciszek Franco“. Do stolicy wraca Ramon Franco. Franciszek Franco, dotychczasowy wódz Legji Cudzoziemskiej, zostaje odkomenderowany na wyspy kanaryjskie.

W lipcu w Madrycie mordują posła Calvo Sotello. Generał Frauco leci samolotem do Marokko i prowadzi oddaną mu Legję Cudzoziemską do Hiszpanji, na Madryt, aby obalić rząd Frontu Ludowego.

Ramon Franco dowiaduje się o wybuchu powstania w Nowym Yorku, gdzie bawi jako delegat rządu hiszpańskiego w specjalnej misji, i oświadcza dziennikarzom, mając na myśli brata: „Spodziewam się, że nie osiągnie swego celu“.

Być może — jeszcze nieraz skrzyżują się drogi i szpady braci — rywali. Walka o to, kto ma rządzić Hiszpanją i jaką ma ona być, potrwa zapewne jeszcze długo.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Gdy Olek Florkowski rozstał się z Robickim i Ireną, wrócił do siebie...

Miał małą „kawalerkę", niebrzydką i nieźle umeblowaną. To było wszystko, co mu pozostało jeszcze z czasów, kiedy z lekkiej ręki Robickiego stał się nagle posiadaczem większej ilości gotówki. Nie chciał też tego jedynego wspomnienia z dawnych czasów oddać za żadne skarby. Szczycił się nim bardzo.

Mając jeszcze pieniądze Robickiego, usiłował chwytać się najrozmaitszych, przeważnie dość ryzykownych i krętych interesów. Nie udało się. Pomimo to, nie tracił nadziei. Wierzył w swoje szczęście i mówił zawsze, że prędzej, czy później jeszcze wpłynie, jeszcze się zbogaci... Niech tylko natrafi się jakaś odpowiednia okazja.

Niestety, okazja się nie nadarzyła i był już bliski ostatecznej rozpaczy, gdy nagle „napatoczył" mu się Robicki.

Pomyślał sobie:

— Wiedziałem, że wkońcu los znów będzie dla mnie łaskawszy. Oto znów w chwili, gdy już traciłem wszelkie nadzieje zsyła mi Robickiego. Chodzi teraz o to, aby się do niego sprytnie zabrać i wyciągnąć, ile się tylko da. Nie dam się tym razem facetowi nabrać. Nie jestem już smarkaczem, jak poprzednio, kiedy wykupił się drobną sumką.

Setka, jaką mu wtrynił Robicki, dawała Florkowskiemu na parę dni znów pewność siebie i otuchę. Przez te parę dni należało opracować dokładnie plan stałego ssania gotówki od Robickiego.

Przedewszystkiem chciał wybadać, gdzie Robicki mieszka. Rzecz prosta, że ani na chwilę nie uwierzył w bajkę, że narazie korzysta z gościnności Ireny. Ta nie byłaby taka skora do goszczenia u siebie zubożałego kochanka.

Zanim jeszcze Robicki wrócił, Florkowski już wiedział, jak zresztą, wiedziało całe miasto, że Irena jest na utrzymaniu u bogatego Australijczyka Simpsona. Wiadomo było również, że jak się ma takiego kochanka, to się go trzyma zębami i pazurami. Florkowski znał też dostatecznie dobrze Irenę, że nie będzie się narażała na utratę takiego bogacza, zdradzając go z dawnym kochankiem, a obecnym niemal nędzarzem Robickim, choćby go nawet jeszcze bardzo kochała. U Ireny zawsze był interes przedewszystkiem. O resztę mniejsza...

To też nazajutrz już udał się na wywiad dookoła pałacyku, wynajętego Irenie przez Simpsona.

Postanowił kręcić się tam przez cały dzień, może dwa i trzy.

Będzie się widziało, kto tam wchodzi i wychodzi i z tego można będzie sobie wytworzyć obraz sytuacji.

Schowany w przeciwległej bramie, ujrzał, jak zaraz po obiedzie Robicki z Ireną wyszli z pałacyku, wsiedli do samochodu i odjechali.

Zrozumiał, że jeżeli wyjechali samochodem o tej porze, to prędko nie wrócą. Udał się więc na przechadzkę i wrócił dopiero wieczorem. Była już pierwsza po północy, gdy Irena z Robickim wrócili do domu.

Powiedział sobie:

— Simpson wyjechał. To pewne. Inaczej Robicki nie bywałby tu tak swobodnie. Zresztą, upewnię się co do tego jutro. Teraz czas trochę się przespać po tym męczącym dniu.

Nazajutrz wrócił na swój punkt obserwacyjny wczesnym rankiem.

Udał się do dozorcy, wsunął mu parę złotych do ręki i zapytał:

— Czy pan Simpson już wrócił z podróży?

— Nie, proszę pana. Jeszcze nie

— A kiedy wróci?

— Mówił, że w końcu tygodnia, więc chyba za jakie trzy dni.

— Dziękuję. Wrócę wtedy.

Po trzech dniach wrócił, aby śledzić w dalszym ciągu.

Czekał bardzo długo...

Dopiero w godzinach poobiednich Robicki wyszedł z pałacyku.

Ujrzał obok niego dozorcę z czapką w ręku dziękującego Robickiemu za coś i nisko się kłaniającego.

Florkowski zrozumiał:

— Oho, widocznie pan domu wraca, więc świętowanie Robickiego skończyło się. Musi ustąpić pola „prawowitemu władcy". Z pewnością jest wściekły, jak cholera, zwłaszcza, że musi suto opłacać służbę, aby nie zdradziła jego bytności w tym domu. No, teraz albo nigdy...

Poszedł zwolna ulicami, głęboko zamyślony...

Po chwili dopiero spostrzegł, że jeżeli wsiądzie do taksówki, to jeszcze zdąży na pociąg, odchodzący na wieś.

Skoczył więc do pierwszej przejeżdżającej taksówki.

Florkowski szedł za nim w pewnej odległości, aby nie być dostrzeżony i śledził go bacznie.

Widząc, że Robicki wsiada do taksówki, Florkowski błyskawicznie podbiegł do drugiej i kazał pełnym gazem dopędzać tamtą.

Stopniowo obie taksówki dojechały do dworca.

Gdy Florkowski zauważył, że Robicki wysiada, wysiadł również...

Potem nieznacznie podsunął się i zdołał usłyszeć, do jakiej stacji Robicki bierze bilet.

Uczynił to samo...

Potem znów nieznacznie wyszedł za Robickim na peron, spojrzał do jakiego pociągu wsiada i wsiadł do tego samego, tylko do innego wagonu, przez cały czas potem na każdej stacji, patrząc, gdzie Robicki wysiądzie.

Gdy wreszcie ujrzał, że Robicki wysiada, Florkowski wysiadł również, wciąż starannie ukrywając się, aby nie być dostrzeżony.

Wtem nagle ujrzał, jak jakiś pan, dość otyły, przybyły na dworzec i wsiadający do pociągu, a odprowadzany przez żonę i dwie córki, nagle podbiegł do Robickiego i kłaniając się uniżenie, rzekł:

— Najniższe uszanowanie jaśnie hrabiemu... Właśnie wczoraj w lesie spotkaliśmy obie córki hrabiego, wracające z przejeżdżki konnej i od hrabianek dowiedzieliśmy się, że hrabia wyjeżdżał na jakiś czas...

Gdy Florkowski to usłyszał, był wielce zdumiony.

— Co? — pomyślał sobie — jego dwie córki? Na przejażdżce konnej? A poza tem jednak zadaje się z Ireną, która z pewnością nie jest bezinteresowna? Co to wszystko ma znaczyć? — zapytał sam siebie, wręcz ogłupiały, poczem powiedział sobie — o, zdaje mi się, że trafiła mi się wielka gratka...

Poszedł znów zwolna za Robickim i wkońcu ujrzał, jak wchodzi do ślicznej willi, przed którą nisko mu się kłaniał ogrodnik, pracujący przy pięknych klombach.

— Acha — powiedział sobie Florkowski — więc to tu, zapewne, mieszka jaśnie hrabia ze swemi córkami-hrabiankami. Ale od kiedyż to Robicki jest hrabią? I od kiedy to ma córki, jeżdżące na przejeżdżki konne? No, no... widzę, że z tego spryciarza poważniejszy kawał drania. O, będę ja z niego ciągnął forsę!...

(Dalszy ciąg jutro).

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażu

V.

— Typowy list szantażysty — odezwałem się po przeczytaniu. — Jak wynika z listu siostra pańska już poprzednio posyłała pieniądze.

— Tak jest, a kiedy jej czyniłem wyrzuty, dlaczego mi odrazu nie powiedziała o wszystkiem, odpowiedziała, iż nie chciała mnie martwić i sądziła w swej naiwności, że szantażysta otrzymawszy żądaną pierwszy raz sumę, poprzestanie na tem i pozostawi ją w spokoju.

— Czy siostra mówiła panu ile pieniędzy już posłała i dokąd?

— Tak jest. Pierwszym razem posłała pięćset marek, a następnym tysiąc.

— A dokąd?

— Na ulicę Browarną Nr. 236 mieszkania 8.

— To dziwne, że szantażysta każe sobie posyłać pieniądze na swój adres. Przeważnie listy takie każą oni kierować na „Poste-Restante" i nie wiem, czy mam go uważać za bardzo naiwnego, czy też jest sprytniejszy, jak inni jego typu, ale to się później okaże.

— Czy nie ma pan żadnego podejrzenia, kim może być ów szantażysta? — pytałem dalej.

— Za wyjątkiem mej siostry ,mnie i sprawcy jej nieszczęścia nikt nie wie o naszej tajemnicy, gdyż ci ludzie, którzy wzięli dziecko na wychowanie nie wiedzieli naszego nazwiska.

— Dziś mamy 12-go, mamy zatem jeszcze osiem dni czasu. Chciałbym porozumieć się z siostrą pańską osobiście. Nie będzie to dla niej wprawdzie przyjemne, jest to jednak konieczne, gdyż tylko od niej sa mej będę mógł otrzymać szczegóły, które ewentualnie przyczynią się do zdemaskowania sprawcy.

— Sam pan pojmuje, panie komisarzu, jak nieprzyjemne dla siostry mojej będzie to spotkanie, jeżeli jednak jest niezbędne, oczywiście przyjdę z nią do pana, lub też spotkamy się u mnie w hotelu.

— Musimy być bardzo ostrożni i nie przeceniać przeciwnika. Nie jest wykluczone, że siostra pańska jest obecnie obserwowana przez szantażystę lub jego wspólników i gdyby zauważyli, że komunikujecie się państwo ze mną, to zepsuło by całą sprawę. Musimy umówić spotkanie w ten sposób, by nikt się nie domyślił, że jesteście państwo ze mną w kontakcie i że zająłem się tą sprawą. Niestety jestem za bardzo zna ny w Warszawie i aczkolwiek jest to przykre, element przestępczy zna mnie tak dobrze, jak i ja ich.

— Więc jak się spotkamy?— zapytał pan O.

— Wszak pan mieszka poza Warszawą? — zapytałem po krótkim namyśle.

— Tak jest, mieszkamy w Lubelskiem.

— Doskonale. Dziś jeszcze pojedzie pan do domu i po porozumieniu się z siostrą wyśle jej pan depeszę lub list, aby przyjechała na jeden dzień. Wezwanie jej upozoruje pan w jakikolwiek sposób, naprzykład chorobą żony, lub czemś innem. W ten sposób mąż jej też nie domyśli się niczego. Po otrzymaniu od pana wiadomości natychmiast przyjadę do państwa i tam będziemy mogli swobodnie się rozmówić. Ale czy nie zachodzi obawa, że mąż jej zechce z nią razem po jechać?

— To jest wykluczone. Nie będzie mógł wyjechać z Warszawy, gdyż jest zajęty. Doskonała myśl i dziś jeszcze, a naj dalej jutro otrzyma pan ode mnie wiadomość, kiedy pana oczekujemy.

— W międzyczasie zrobię już wywiad, kto zamieszkuje przy ulicy Browarnej i mam nadzieję, że w ciągu tych ośmiu dni uda mi się unieszkodliwić szantażystę i ochronić szczęście rodzinne siostry pańskiej.

— Na naszą wdzięczność mo że pan komisarz liczyć. A teraz jeszcze jedna drażliwa kwe stja — dodał z pewnem waha niem. — Pan komisarz będzie z pewnością miał wydatki, chciałbym przeto pozostawić pewną sumę na koszty — mówiąc to sięgnął po portfel.

— O wydatkach pomówimy później, panie O. Narazie nie będę miał większych wydatków, a potem przedstawię już panu słony rachunek, — odpowiedziałem ze śmiechem.

Pożegnawszy pana O., udałem się do biura. Zreferowałem naczelnikowi treść mojej rozmowy z panem O.

— Jak pan zamierza to zrobić, by uniknąć skandalu? — zapytał naczelnik.

— To wszystko zależeć będzie od okoliczności, panie naczelniku — i powiem panu szczerze, że narazie sam jeszcze nie wiem, jak to zrobię. Przedewszystkiem polecę dokonać poufnego wywiadu o mieszkańcach domu przy ulicy Browarnej. Oczywiście delegowany przeze mnie wywiadowca nie będzie wiedział o co się rozchodzi.

Po kilku godzinach miałem już dokładny raport przed sobą. Jak wynikało z raportu, mieszkanie, do którego szantażysta polecił przesyłać sobie pieniądze, zamieszkiwał nieja ki Dąbrowski, tapicer z żoną oraz dwojgiem dzieci. W domu tym Dąbrowski cieszył się bar dzo dobrą opinją i należało przypuszczać, że nie ma on nic wspólnego z dokonywanym szantażem. Dąbrowscy zajmowali mieszkanie trzypokojowe, z których jeden pokój zajmowała w charakterze sublokatorki młoda dziewczyna, rzekomo manicurzystka, nieja ka Helena Jóźwiakówna.

Poleciłem wywiadowcy zbadać w sposób bardzo dyskretny jej tryb życia, gdzie pracuje, czy ma narzeczonego i t. d.

Następnego dnia rano otrzymałem depeszę, że oczekują mnie u państwa O. i najbliższym pociągiem wyjechałem na miejsce.

Państwo O. mieli dość dużą posiadłość, godzinę jazdy od Lublina. Posiadłość tę otrzymał pan O. w posagu od swych teściów.

Dalszy ciąg jutro.

Kobieta rozstrzyga o wojnie

Skłoniła swego męża do dezercji i spowodowała chaos w armji

Wojna domowa między Kantonem a Nankinem zakończyła się, jak wiadomo zwycięstwem rządu centralnego w Nankinie na czele którego stoi marszałek Czank - Kai - Szek. Stało się to dzięki współdziałaniu pewnej pięknej kobiety, której sylwetkę dajemy poniżej.

„Piękna Helena"

Mok-Szau Fan, „piękna Helena" Dalekiego Wschodu, pochodzi z rodziny chińskiego uczonego - mandaryna z prowincji Pukou niedaleko Nankinu. Dom rodzicielski mieścił się nad brzegiem rzeki Jangtse. Mała dziewczynka obserwowała życie rzeki. Widziała ciężką pracę kulisów, barki na których wożono skutych w kajdany bandytów.

Znajomość z bandytą

Pewnego razu Mok - Szau Fan była świadkiem wielkiego napadu bandytów chińskich. Plondrując dom rodzicielski bandyci natknęli się na delikatną dziewczynkę. Wpadła im w oko. Natychmiast rozpoczęła się pomiędzy bandytami krwawa walka o nią. Mok - Szau Fan wykorzystała tę chwilę i uciekła na dach domu.

W pewnej chwili poczuła na sobie czyjąś rękę. Chciała krzyknąć, ale usłyszała cichy szept z prośbą o spokój i milczenie. Nieznajomym był młody bandyta Chen-Chi-Tang. Gdy krzyki na dole umilkły zaniósł Mok-Szau-Fan do swojej barki i odpłynął z nią do Szanghaju. Młody bandyta uległ wpływom swojej pięknej towarzyszki.

Po powrocie do Kantonu porzucił bandytyzm. Zgłosił się do regularnej armji i wkrótkim czasie zrobił w wojsku karjerę. Z błyskawiczną szybkością posuwał się naprzód. Sława jego rosła z dnia na dzień. Chen - Chi - Tang dostał miano „żelaznej ręki" Południa. On to jako członek egzekutywy rządu kantońskiego wystosował kilka tygodni temu ultimatum Czank-Kai-Szekowi grożąc wojną domową w razie nieuznania żądań Kantonu.

Może dyktator Nankinu zostawiłby groźbę bez odpowiedzi, może również ustosunkowałby się do niej inaczej, gdyby nie fakt, że znajdował się pod nim podpis Chen-Chi-Tanga. Bliskim doradcą Czank Kai - Szeka jest ojciec pięknej Mok-Szau-Fan, który mimo zapewnień swojej córki, że jest szczęśliwą małżonką główodowodzącego armji kantońskiej, nie może zapomnieć, że Chen - Chi - Tang był bandytą i podczas napadu porwał mu córkę. Za namową rozgoryczonego doradcy Czank - Kai - Szeka, odpowiedź Nankinu wypadła bardzo ostro, co pociągnęło natychmiast rozpoczęcie marszu Chen - Chi - Tanga na Północ.

Straszliwa sytuacja

Piękna pani Mok - Szau - Fan znalazła się w okropnej sytuacji. Jej ukochany małżonek wyruszył na wojnę przeciwko jej ojcu. Komu winna zachować wierność? Zrozpaczona kobieta zwróciła się do męża z prośbą, by zechciał dalej prowadzić rokowania a nie szukał rozwiązania z orężem w ręku. Mąż odmówił prośbom swej żony i wysłał ją do Hongkong.

Wiadomości z frontu były niepomyślne dla Kantonu. W tych warunkach Mok - Szau - Fan postanowiła jeszcze raz działać. Przebrawszy się w męski strój zdołała zmylić czujność posterunku, który mąż ustawił przed domem, i najbliższym statkiem odpłynęła do Kantonu.

Przybywszy do kwatery męża rzuciła się przed nim na kolana i we łzach błagała go, by zaniechał wojny bratobójczej. Jaką odpowiedź dowódca armji kantońskiej udzielił swej pięknej małżonce niewiadomo, natomiast wiemy, że nocą gen. Chen-Chi-Tang wraz ze swoją żoną przybył do dowódcy angielskiej kanonierki „Moth" z prośbą, by odwiozła ich do Hongkong. Życzeniu generała stało się zadość.

Ucieczka

Ucieczka głównodowodzącego armją kantońską gen. Chen Chi-Tanga załamała całą wyprawę przeciw rządowi centralnemu w Nankinie. Kanton pod porządkował się Czank-Kai-Szekowi i w Chinach zapanował zapanował znowu spokój. Chen - Chi - Tang oświadczył dziennikarzom, że uciekł ponieważ uważa się za niezdolnego do przeprowadzenia programu narodowej obrony Chin.

Wydaje się jednak, że jego piękna małżonka pani Mok - Szau - Fan mogłaby wiele powiedzieć dlaczego jej mąż, nagle poczuł się niezdolny do realizowania programu, który sam ustanowił i któremu przez wiele lat potrafił służyć z pożytkiem dla swoich ziomków.

7 oskarżonych na wolności

Decyzją sędziego śledczego dla spraw politycznych przy Warszawskim Sądzie Okręgowym zwolniono wczoraj z aresztu 7 oskarżonych o spowodowanie zajść antyżydowskich w Mińsku Mazowieckim z maturzystą Śledziewskim i urzędnikiem Powichrowskim na czele.

Aresztowani zwolnieni zostali po podpisaniu deklaracji o niewydalaniu się, pozostaną oni, aż do rozprawy sądowej pod dozorem policji.

W areszcie pozostało jeszcze 12 osób oskarżonych o wywoła nie zajść antyżydowskich w Mińsku Mazowieckim, w stosunku do których utrzymano nadal bezwzględny areszt.

„Amerykańskie szaleństwa"

Z nagusa w pilota

w ciągu 48 sekund

Najbardziej fantastyczne warjactwa, ubrane w formy pokichś zawodów są w stanie wywołać żywsze zainteresowanie Amerykan. Stąd też bierze się pęd do ustawiania najgłupszych pod słońcem rekordów.

W miejscowości Topeka w stanie Kanas odbyły się ostatnio zawody na których porobiono olbrzymie zakłady. Zwycięzcą został aktor nazwiskiem Frank Garvey, któremu udało się w ciągu 22 sekund ubrać się od stóp do głowy. W ciągu tego krótkiego czasu „rekordzista" zdjął piżamę i ubrał się w frak. Drugim zwycięzcą tych zawodów był 28-letni aptekarz który w ciągu 48 sek. przekształcił się z nagusa w pilota. Nie należy przypuszczać, że na nagie ciało włożył strój pilota. Broń Boże, aptekarz ubrał się tak, że mógłby śmiało przebywać na lodowcu.

W spokojnem, zapadłem miejście Oklahoma odbył się kongres „cudownych dzieci". Nie zwykły ten zjazd sprowadził do miasta tysiące dzieci od 2 do 14 lat. Kongres ten nie miał jednak za zadanie uchwalenie jakiegoś statutu, utworzenie organizacji zawodowej lub coś w tym rodzaju.

Pod protektoratem rodziców „cudownych dzieci" i przeróżnych organizacyj społecznych urządzono konkurs „najcudowniejszego dziecka" z „cudownych dzieci". I kto uzyskał pierwsze miejsce? Czy może, któreś z dzieci które podziwiamy na filmach amerykańskich? Czy może jakiś wirtuoz dziecięcy, który podbija na koncertach serca tysięcy ludzi?

Nagrodzenie tego rodzaju nie leży po linji dziwactw amerykańskich. Byłoby to zbyt proste i nieciekawe, na takie wyróżnienia może sobie pozwolić stara Europa. Na wspomnianym konkursie natomiast ukoronowany został 3 letni brzdąc Benny Brayd syn farmera. Ten rozkoszny bobas wypija bowiem dziennie kilka flaszek piwa, pali 5 cygar i gra w bridża. Czyż nie jest to cudowne dziecko?...

Ptaki w roli lotników

Najnowsze badania uczonych

Ptaki stały się wzorem dla śmiałych pomysłów konstrukcji samolotowej. Istnieje legenda, że w starożytnej Grecji Ikar zbudował sobie skrzydła i ruszył w pierwszy lot. Zasada lotu ptaków odegrała dużą rolę w rozwoju lotnictwa.

W ostatnich latach lotnictwo rozwija się niesłychanie szybko. Ustala się coraz to nowe rekordy. Pamiętamy wszyscy jaki entuzjazm wywołał pierwszy rekordowy lot Amerykanina płk. Linbergha przez Ocean Atlantycki. Dotychczas problem komunikacji lotniczej przez Ocean nie został praktycznie rozwiązany.

Uczonych zajmuje zagadnienie jak długo potrafi ptak latać? Ustalenie tego nastręcza wielkie trudności, gdyż w razie zmęczenia ptak opuści się i odpocznie. Stwierdzono wprawdzie, że ptaki przebyły Ocean Atlantycki, znaleziono bowiem w Europie gatunki ptaków amerykańskich, ale uczeni są zdania, że są one zabłąkane i nie wykluczają, że znalazły one odpoczynek na kursujących po Oceanie Atlantyckim statkach.

Przyrodnicy utrzymują, że przebycie Oceanu jest możliwe dla kilku gatunków ptaków bardzo silnych. Inne mogą przypadkiem zrobić tę trasę, ale jedynie przy dogodnych wiatrach.

Na wybrzeżu europejskiem wypuszczono kilka mew, które dla rozpoznania zaopatrzono w specjalne pierścienie. Mewy te znaleziono następnie w Ameryce. Znaczy to, że przeleciały Ocean Atlantycki. Otóż należy zaznaczyć, że mewy mogą dzięki posiadanym płetwom odpoczywać na wodzie. Ustalenie czasu lotu jest złożone.

Uczeni znają jednak przeciętną szybkość lotu mew i na tej podstawie obliczają, że mewy przebyły Ocean, od Anglji do Nowej Zelandji, a więc przestrzeń wynoszącą 2.200 mil w ciągu 50 godzin.

Obliczanie strat

Specjalna komisja złożona z przedstawicieli władz skarbowych, Izby Rolniczej i Wydziału Powiatowego zakończyła szacowanie strat, wyrządzonych przez burze i gradobicie na terenie woj. kieleckiego. Straty te dochodzą w zbożu do 50 proc., zaś w owsach i jęczmieniach do 80 proc.

W związku z katastrofalnemi gradami które wypadły ostatnio na terenie szeregu powiatów woj. kieleckiego niszcząc doszczętnie tegoroczne zbiory. wystąpiły organizacje rolnicze do Ministerstwa Skarbu o wstrzymanie na dotkniętych terenach wszelkich ogzekucyj.

W CZTERY OCZY

intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie wszyscy są godni potępienia

P. WŁADEK z Powiśla tak się zwraca do P. „Lili-girlsy".

„Droga Panno Lili!!

Chciałbym też zabrać głos w sprawie, którą Pani ruszyła. Otóż niesłusznie potępia Pani wszystkich mężczyzn, mówiąc, że kochają tylko zmysłami, a nie sercem i duszą. Dam przykład z siebie.

Mam lat 20 i kocham bez wzajemności 19-letnią panienkę. Nie jest bardzo ładna, jak słyszę ogólnie, lecz gdy się kocha szczerze, ukochana wydaje się najpiękniejszą kobietą na świecie. Mnie nie pożera zazdrość, jak innych, bo kocham ją sercem i duszą, a nie zmysłami, i narazie nie pożądam Jej. Ona zaś kocha starszego od niej o 15 lat „pana", który jest „a....sem", co stwierdzam z całą pewnością i ona wie o tem. Pomimo to życzę jej z całego serca i duszy szczęścia z owym panem, choć całe życie będę cierpiał przez nią.

Są kobiety, które kocham zmysłami, t. zn. pożądam je. Dlatego też żadna kobieta nie powinna, pomimo, że kocha tego lub innego wybrańca, oddawać mu się przed ślubem. Potem właśnie staje się „ofiarą ulicy", dlatego, że kochanek ją porzucił.

Mam kolegę, który chodzi do gimnazjum i zna wiele panien, które zapraszają go, a czasem i mnie, na „radjo", „herbatkę" i t. p. Co się potem dzieje, proszę się domyśleć!"

Żona zabójcy w roli świadka

Na posiedzeniu gospodarczem VIII wydziału S. O. zdecydował sąd pozwać na rozprawę w dniu 8 b. m. o zabójstwo dyrektora Z. U. S-u. Gosiewskiego, szereg świadków przedstawionych przez obronę.

M. inn. w charakterze świadka wezwana będzie na rozprawę żona zabójcy dyr. Gosiewskiego, Gertruda Szymik.

Kupon porady prawnej

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Sensacyjna porażka Walasiewiczówny

W półfinale Polka przegrała z Niemką Dollinger

Kucharski wszedł do finału

W poniedziałek popołudniu na stadjonie olimpijskim odbyły się przedbiegi na 100 mtr. pań. Walasiewiczówna startowała w trzecim przedbiegu, zajmując łatwo pierwsze miejsce w czasie 12,5 sek. przed Finką Essmann 12,8 sek.

Walasiewiczówna, mając za pewnione zwycięstwo, nie wysilając się.

Najgroźniejsza współzawodniczka Walasiewiczówny, Amerykanka Stephens, startowała w drugim przedbiegu, zajmując pierwsze miejsce w nieprawdopodobnym czasie 11,4 ek. Czas ten jest oczywiście nowym rekordem światowym.

Drugie miejsce zajęła kanadyjka Dolsono w czasie 12,3 s.

* * *

Walasiewiczówna startowała w drugim międzybiegu i zajęła 5-te miejsce za Dollinger (Niemcy), Rotter (Anglja) i York (Anglja). W ten sposób Walasiewiczówna została ostatecznie wyeliminowana.

Kucharski startował wczoraj w drugim międzybiegu na 800 m. i zajął 2-gie miejsce za Amerykaninem Woodruf'em, kwalifikując się w ten sposób do finału. Zaznaczyć należy, że zwycięzca międzybiegu Woodruf uzyskał najlepszy czas dnia.

Rekord Ovensa nie zostanie uznany!

Wiatr sprzymierzeńcem.—Jak przegrał Noji.—Sensacje z różnych dziedzin.—Dalsze wyniki



Uroczysty moment złożenia przysięgi olimpijskiej przez 5 tys. rzeszę zawodników XI-ej Olimpjady. W imieniu wszystkich zawodników rotę przysięgi wygłosił zawodnik niemiecki Ismayer. Widzimy pochylone sztandary wszystkich państw, biorących udział w Olimpjadzie, wśród nich i Polski, na które zawodnicy przysięgali walczyć szlachetnie o honor sztandaru narodowego i sportu.

BERLIN, — Wspaniały rekord światowy Owensa na 100 mtr., osiągnięty w niedzielę (10,2 sek.). nie zostanie uznany, gdyż Owens biegał z silnym wiatrem.

Szczegóły startu Noji

Bieg na 10 klm. przyniósł niespodziewanie fatalną porażkę Noji, którego spodziewaliśmy się widzieć na punktowanem miejscu, a który sklasyfikował się zaledwie na 14 miejsce w słabym czasie 32 min. 13 sek.

Porażkę swą zawdzięcza Polak fatalnej taktyce. Przez połowę dystansu trzymał się uparcie czołowej grupy, robiąc 5 klm. w doskonałym czasie 15 min. 09 sek. Jest to wynik, jakiego Noji dotąd nie osiągnął biegnąc na 10 klm.

Nadmiernie szybkie tempo wypompowało przedwcześnie siły zawodnika, który następnie gwałtownie osłabł i z trudem ukończył bieg.

Na pierwszym kilometrze tempo biegu nadawał Japończyk Murakoso, który zresztą prowadził niemal do ostatniego okrążenia. Tuż za Japończykiem biegł Anglik oraz Polak, gdy tymczasem Finnowie oraz Argentyńczyk Zabala biegli wolniej, nie dając się porwać czołowej grupie.

Na piątem okrążeniu do czołówki dołączył się Salminen a na 7-em Iso Hollo i Askola.

Czołowa grupa miała następujące międzyczasy: 1.000 m. 2:48, 3.000 mtr. — 8:53.

Do piątego okrążenia Polak szedł na trzeciem miejscu, następnie przeszedł na piąte, na 6-em okrążeniu na 4-te, zatrzymując to miejsce do 10-tego okrążenia, w którem znowu przeszedł na miejsce 3-cie. W trzynastem okrążeniu Noji został wyminięty przez Finnów Askolę i Iso Hollo, po czem powoli zaczął odpadać od czoła. Różnica dystansu po między Polakiem a czołową grupą stale wzrastała. W 17-em okrążeniu Noji był już o 200 mtr. w tyle, a w 20-em okrążeniu został zdublowany. Na metę wpadł Polak komplet nie wyczerpany.

Mimo porażki kierownictwo naszej ekspedycji lekkoatletycznej jest zdania, że Noji powinien startować w biegu na 5 klm.

Rekord Kusocińskiego nie został pobity

W biegu na 10.000 mtr., jak wiadomo, generalny triumf od nieśli Finowie przez zajęcie pierwszych trzech miejsc i zdobycie wszystkich medali olimpijskich.

Koalicji fińskiej nie udało się jednak pobić rekordu olimpijskiego, ustanowionego w 1932 r. w Los Angeles przez Kusocińskiego.

Rekord Kusocińskiego wynosił 30:11,4 sek.

W obozie naszych wioślarzy

W Koeppenick, gdzie mieszkają nasi wioślarze i kajakowcy, panuje doskonały nastrój. Nasi zawodnicy znajdują się w dobrej formie i dobrej kondycji fizycznej. Treningi odbywają się codziennie.

Kobiety na olimpijskim turnieju

BERLIN. Olimpijski turniej żeglarski posiada pewną wyjątkową cechę: jest to mianowicie jedyny turniej olimpijski w którym kobiety walczyć mogą narówni z mężczyznami. Przepisy tej gałęzi sportu bowiem nie określają płci załóg żeglarskich.

W tegorocznych regatach żeglarskich w Kilonji kobiety wchodzą w skład kilku załóg. „Angelita" amerykańska liczy w swoim składzie 3 kobiety. W załodze szwedzkiej ósemki „Ilderim" znajduje się jena kobieta, w składzie szóstki amerykańskiej „Mystery" startuje również jedna żeglarka.

Nie będzie turnieju pocieszenia

Komisja techniczna olimpijskiego turnieju technicznego postanowiła, po porozumieniu z reprezentacjami, biorącemi udział w olimpijskim turnieju piłkarskim, zrezygnować z urządzenia turnieju pocieszenia dla drużyn wyeliminowanych.

*

W poniedziałek w południe zakończyły się mistrzostwa olimpijskie w podnoszeniu ciężarów w wagach: piórkowej i lekkiej.

W wadze piórkowej mistrzostwo zdobył Terlazzo (Ameryka), który osiągnął w trójboju olimpijskim 312,5 kg., 2) Soliman (Egipt) — 305 kg., 3) Ibrahim — 300 kg., 4) Richter (Austrja) — 297,5 kg., 5) Liebsch (Niemcy) — 290 kg., 6) Terry — (Ameryka) — 287,5 kg.

W wadze lekkiej pierwsze miejsce zajął Mohammed Ahmed Mesbah (Egipt), mając w trójboju olimpijskim 342,5 kg., 2) Fein (Austrja) — 340,5 kg., 3) Jansen (Niemcy) — 327,5 kg., 4) El Sayed Ibrahim Masoud (Egipt) — 322,5 kg., 5) Schitalle (Niemcy) — 322,5 kg., 6) Terpak (Ameryka) — 322,5 kg.



Marja Kwaśniewska, pierwsza z polskich zawodników olimpijskich odniosła sukces w rzucie oszczepem pań, zdobywając bronzowy medal olimpijski. Rzut Kwaśniewskiej wynosił 41 mtr. 80 cm. Na zdjęciu Kwaśniewska w momencie rzutu oszczepem olimpijskim.

Rzut młotem

BERLIN, — W poniedziałek rano, mimo niepomyślnych warunków i mimo, że na stadjonie odbywała się tylko jedna konkurencja — rzut młotem, zgromadziło się jednak 30 tys. widzów. Startowało 27 zawodników. Ustalono, że do dalszych rozgrywek przejdą jedynie ci zawodnicy, którzy osiągną najmniej 46 mtr.

Po pierwszej kolejce do dalszych rozgrywek zakwalifikowali się: Rowe (Ameryka), Warngard (Szwecja), Cantagalli (Włochy), Poerhoela (Finlandja), Annamaa (Estonja), Blask (Niemcy), Dreyer (Ameryka), Hein (Niemcy), Jansson (Szwecja) i Greulich (Niemcy).

BERLIN, — W międzygrupowych rozgrywkach szermierczych we florecie drużynowym, osiągnięto następujące wyniki:

W 1-ej grupie: Argentyna wygrała z wielką Brytanją 8:8 dzięki lepszemu stosunkowi Trafien (57:62), Anglja przegrała również z Niemcami 2:9 (mecz został przerwany z powodu wycofania się Anglików). Do półfinałów zakwalifikowały się zatem z tej grupy Niemcy i Argentyna.

W 2-ej grupie: Ameryka pokonała Szwajcarię 13:3, Szwajcarja uległa Włochom 1:15 i odpadła od dalszych rozgrywek.

W 3-ej grupie: Węgry wygrały z Jugosławją 14:2, w meczu z Francją Jugosławja wycofała się przy stanie 9:1 dla Francji.

W 4-ej grupie Czechosłowacja przegrała z Austrją 4:12 i z Belgją 5:11.

Do półfinałów zakwalifikowały się zatem: Włochy, Francja, Belgja, Ameryka, Niemcy, Węgry, Argentyna i Austrja. Półfinały rozegrane zostaną w dwóch grupach: w pierwszej grupie walczą Włochy, Ameryka, Węgry i Austrja. W drugiej grupie spotkają się Francja, Belgja, Niemcy i Argentyna.

Wojna o Rapid

Duże zainteresowanie w sferach sportowych Krakowa wywołał dość niezwykły wypadek reklamowania występu wiedeńskiego Rapidu równocześnie przez dwa kluby krakowskie, Garbarnię i Cracovię na ten sam dzień 5-go sierpnia b. r.

Jak się okazało lwowska Pogoń, organizując występy Rapidu w Polsce, zapewniła Garbarni mecz na powyższy dzień, Garbarnia przytem miała wpłacić wiedeńczykom 1.200 zł. za występ.

Tymczasem Cracovia przeprowadziła oddzielnie pertraktacje z wiedeńczykami i sfinalizowała z nim umowę na ten sam dzień, ofiarując Rapidowi 1.800 zł. za występ. Rapid, mimo że zaakceptował już propozycje lwowskiej Pogoni co do meczu z Garbarnią, przyjął korzystniejszą propozycję Cracovii i mecz rozegra w środę z tą ostatnią.

Na protest Garbarni wiedeńczycy zaproponowali im inny termin meczu, 4-go względnie 6-go sierpnia. Gdyby per traktacje nie doprowadziły do porozumienia, Garbarnia wystąpi o odszkodowanie w kwocie zł. 1.500.

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, kupił nowy garnitur, a stary zostawił z poleceniem odesłania pod zmyślony adres. Poczem zakupił sobie okulary, buty, wszedł do fryzjera i ogolił starannie głowę; gdy znów wyszedł na ulicę kupił dodatek nadzwyczajny ze swoją podobizną na pierwszej stronie i z nagrodą wyznaczoną za złowienie niebezpiecznego bandyty Dillingera.

Dillinger postanowił opuścić Nowy Jork i udać się do Chicago. Pojechał taksówką na dworzec Wschodni, gdzie odrazu zauważył rojowisko szpicli, z których dwaj obserwowali go nader uważnie.

Kupił jednak bilet pierwszej klasy i wsiadł do pociągu. Do jego przedziału wsiadł również jakiś pan o szpakowatej bródce, który wydał się Dillingerowi być znajomym. Gdy pociąg ruszył wstał nagle ten pan — był to Fred, który zupełnie przypadkowo znalazł się w tym przedziale — wyjął z kieszeni dwa rewolwery, wycelował w głowę Dillingera i krzyknął: pan jesteś John Dillinger!

Dillinger poznał Freda, postanowił jednak udawać, że jest fabrykantem zabawek dziecięcych z Filadelfji, który jest sercowo chory. Rzekomy „fabrykant zabawek" wszczął alarm. że go napadł jakiś warjat. Fred zmieszał się, bo twarz Dillingera, w okularach i bez czupryny była rzeczywiście zmieniona. Tymczasem nadbiegł konduktor, który również potwierdził, że „fabrykant" nie jest podobny do Dillingera i kazał Fredowi opuścić przedział.

Dillinger przebrał się prędko w stroje nieznajomej, włożył piękną bronzową suknię, szeroki kapelusz z woalką, polecił swej sąsiadce, by na stacji odegrała rolę jego siostry. Policja zawezwana przez Freda przeszukała cały pociąg, ale Dillingera nie zauważyła nie przypuszczając, by gangster tak szybko przebrał się.

W Chicago Dillinger udał się do knajpy gangsterów.

Tam, przy jednym ze stolików zauważył miss Norę, przebraną i ucharakteryzowaną, w towarzystwie Mellona.

Przywitali go i szczęśliwi z jego powrotu zaczęli opowiadać o sobie, o ucieczce przed lotnikami, gdy nagle rozległ się krzyk: policja! Policja otoczyła dom i przeprowadzała rewizję w knajpie. O ucieczce nie było mowy. Trzej gangsterzy usiedli spokojnie przy stoliku, a gdy się do nich zbliżyli wywiadowcy, poprosili, by rewizja odbyła się w oddzielnym pokoiku.

Tam gangsterzy wyjęli rewolwery, sterroryzowali rewidujących, uderzeniem pięści powalili ich nieprzytomnych na podłogę i oknem uciekli. Na ulicy zatrzymali pierwszą taksówkę i zaczęli uciekać. Ale policja wybiegła wślad za nimi i własnemi samochodami, jako też zarekwirowanemi, zaczęła gonić uciekających, którzy znaleźli się już na wielkiej odległości przed nimi.

Dillinger powziął pewne postanowienie: przed sklepem żelaza kazał zatrzymać nagle auto.

Auto zatrzymało się przed wielkim sklepem żelastwa. Dillinger i Mellon wyskoczyli z szaloną szybkością, wbiegli do sklepu i, widząc za sobą skrzynkę z ćwiekami, wytaszczyli ją i zaczęli wynosić.

Kilku sprzedawców wybiegło za nimi.

— Co to jest? Co to za rozbój?

Dillinger wymierzył w nich rewolwerem, oddał kilka strzałów w powietrze i krzyknął:

— Kto się do nas ruszy, padnie na miejscu trupem! Jestem Dillinger...

Również i tu nazwisko Dillingera podziałało bardziej, aniżeli strzały rewolweru. Sprzedawcy szybko uciekli. W sklepie powstał zgiełk, szum, bieganina.

A tymczasem Dillinger i Mellon szybko wynieśli skrzynkę z ćwiekami i wstawili ją do auta.

— Prędzej, prędzej — krzyczała miss Nora — policja jest już nam na karku...

Na rogu ulicy ukazały się już auta policji, które pędziły również z zawrotną szybkością, wprost na samochód gangsterów.

Wobec tego, że gangsterzy zatrzymali się na pół minuty, odległość między nimi a policją zmalała. Policja i wywiadowcy poczęli ostrzeliwać auto gangsterów, a miss Nora i Dillinger strzelali do nich w odpowiedzi...

Ta strzelanina wywołała na ulicy panikę. Ludzie biegli, dokąd ich oczy niosą. Kilku padło, zostało stratowanych przez bardziej energicznie uciekających. Wielu skryło się w magazynach, sklepach. Widząc panikę na ulicy, bojąc się spowodować niewinne ofiary, przerwała policja na chwilę strzelaninę, przyśpieszając szybkość aut...

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana:

Z auta gangsterów wysypały się na bruk ćwieki, gwoździe różnej wielkości... Ćwieki były rozsypane wzdłuż całego bulwaru...

Pierwsze auto policyjne, które z całą szybkością wjechało na pas z ćwiekami, wywróciło się natychmiast... Opony gumowe pękły z szalonym trzaskiem. Samochód leżał teraz kołami do góry...

Widząc tę katastrofę, zatrzymali wszyscy policjanci swe auta. Jeden z nich chciał nawet jechać dalej. Ale gdy tylko ruszył, wnet pękły opony... Wszelki pościg dalej był niemożliwy...

Rzecz jasna, że Mellon nie tracił tymczasem czasu i podczas gdy Dillinger rozsypywał gwoździe, auto z zawrotną szybkością pędziło naprzód.

Policjanci zaczęli zmiatać gwoździe, ale co kil-



— Otwórz do licha, notychmiast i bez gadania — wyciągnęła miss Nora rewolwer i zapukała nim do drzwi.

ka metrów natrafiali na nowy „pas ochronny" Dillingera...

Po upływie dziesięciu minut auto Dilla znalazło się daleko za miastem, a policjanci stracili gangsterów zupełnie z oczu...

Dillinger był szalenie dumny ze swego pomysłu. Śmiał się sam do siebie, do rozpuku...

Ale nagle motor zaczął trzeszczeć, auto zatrzymało się.

— Co się stało — zapytała niespokojnie Miss Nora.

— Nic nadzwyczajnego — odparł Mellon. Zabrakło benzyny.

Radość Dillingera była, jak widać, przedwczesna. Nie tak łatwo uniknąć krzesła elektrycznego. Znacznie łatwiej dostać się w ręce policji. Być może, policja pędzi za nimi, być może, pokonała już zaporę z gwoździ, a tu bęc! Auto stoi i nie może ruszyć się z miejsca...

Dillinger zapytał szofera, który siedział cały czas śmietrelnie blady, bojąc się pisnąć nawet jednem słowem:

— Hej, ty, powiedz no, gdzie tu można nabyć benzynę?

— Trzeba wrócić się do tyłu, jakieś trzy kilometry stąd — odparł szofer, ale na miłość boską, niech się panowie nade mną zlitują, proszę zwrócić mi moje auto...

— Niech pan się nie boi... Nic się panu ani pańskiemu samochodowi nie stanie — odrzekła miss Nora — dostanie pan za fatygę także... my takich ludzi jak pan nie krzywdzimy...

Ale Dillinger nie zważał na gadanie szofera. Myślał głośno:

— Wracać się trzy kilometry drogi? Nie, z tego nic nie będzie...

Co można w takiej sytuacji uczynić? Gdyby nadjechało jakieś inne auto, wyprosiliby stamtąd pasażerów i pojechaliby dalej. Ale jakgdyby na złość nikogo na drodze nie widać .Co więc można uczynić? Lada chwila może nadjechać auto policyjne.

Sytuacja jest rozpaczliwa.

Dillinger nie traci jednak głowy i zwraca się do szofera:

— Słuchaj, ty, chcesz zarobić setkę dolarów?

Oblicze szofera zajaśniało. Sto dolarów, toć to szalona suma. Taksówek namnożyło się ostatnio wiele, do tego różne podatki. Bogaty człek jedzie własnem autem, a mniej zamożny — ma pociąg i tramwaj. Odrzekł więc:

— Oczywiście, chętnie zarobię sto dolarów!

— A więc słuchaj. My odejdziemy stąd na piechotę tam, gdzie znajdują się te nowowybudowane domki. Ty zaś musisz tu pozostać przy swoim aucie. Brak ci benzyny. Gdy nadjadą tu auta policji, masz im powiedzieć, że zatrzymaliśmy wobec braku paliwa taksówkę i udaliśmy się innem autem dalej w drogę. Policja nie będzie ciebie o nic podejrzewać. Zresztą, wie najlepiej, że padłeś naszą ofiarą. A tu masz za tych kilka słów sto dolarów... pamiętaj, jeśli nas zdradzisz, to twoja główka zleci ci z karku. Mellon, zapisz sobie numer jego auta. Wiesz przecież, że z nami niema żartów.

Szofer, wielce zadowolony zabrał sto dolarów, grzecznie podziękował i powiedział:

— Niech się panowie niczego nie boją... ja sam nigdybym nie oddał niewinnych ludzi w ręce policji...

Trzej gangsterzy roześmieli się, gdy usłyszeli o tem, że są niewinni, i udali się szybko w pole. Biegli teraz raczej, nie szli. Zbliżyli się do nowowybudowanych pałacyków, które znajdowały się tam, zdala od szosy.

Ten kilometr przebyli biegiem, w ciągu niespełna pięciu minut i zatrzymali się przed jednym domkiem.

Tymczasem ze strony Chicago z niezwykłą szybkością nadjechało kilka aut policji. Widząc auto, zatrzymali się:

— Przecież tym samochodem uciekli gangsterzy.

Z rewolwerami w ręce rzucili się policjanci na szofera tak, jakgdyby mieli go za gangstera.

— Czego chcecie ode mnie? Nie jestem winien, nie jestem gangsterem — krzyczał szofer.

— Gdzie są gangsterzy? Odpowiadaj natychmiast!

Szofer zaczął opowiadać, że zabrakło mu benzyny ,że gangsterzy zatrzymali inne auto, gdzie znajdował się tylko jeden szofer i tamtem autem pojechali dalej.

— W jakim kierunku uciekli?

— Pojechali dalej w tym samym kierunku szosą. A dokąd — nie powiedzieli mi...

Policjanci przekonali się istotnie, że w aucie brak benzyny. Uwierzyli więc opowiadaniu szofera i z całą szybkością udali się dalej szosą. Auta pędziły szybko naprzód, bowiem policjanci byli przekonani, że za chwilę dogonią gangsterów.

A tymczasem miss Nora, Dillinger i Mellon zapukali do jednopiętrowego domku.

Nie wiedzieli kto w tym małym pałacyku mieszka.

A w domku tym mieszkała wdowa po bogatym farmerze. Po śmierci swego męża, wyrzekła się zupełnie towarzystwa ludzi, zamieszkała zdala od miasta z kilku sługami i psem. W pobliskich domkach także mieszkali ludzie, którzy uciekli od życia wielkomiejskiego i zamieszkali tu, zdala od Chicago.

Gdy gangsterzy zapukali do drzwi, zaszczekał głośno pies. Wysoki, zdrowy murzyn otworzył drzwi i zapytał:

— O co panom chodzi?

— Otwórz, a potem zapytasz.

— Ale komu mam otworzyć? — niespokojnym wzrokiem przyglądał się murzyn tajemniczym gościom.

— Jesteśmy wywiadowcami. Otwórz, ty czarna bestjo — krzyknął Mellon.

— Ależ panowie z policji... Tu niema nic podejrzanego.. — jąkał się murzyn — panowie pomyliście się zapewne...

— Otwórz lo licha, natychmiast i bez gadania — wyciągnęła miss Nora rewolwer i zapukała nim do drzwi.

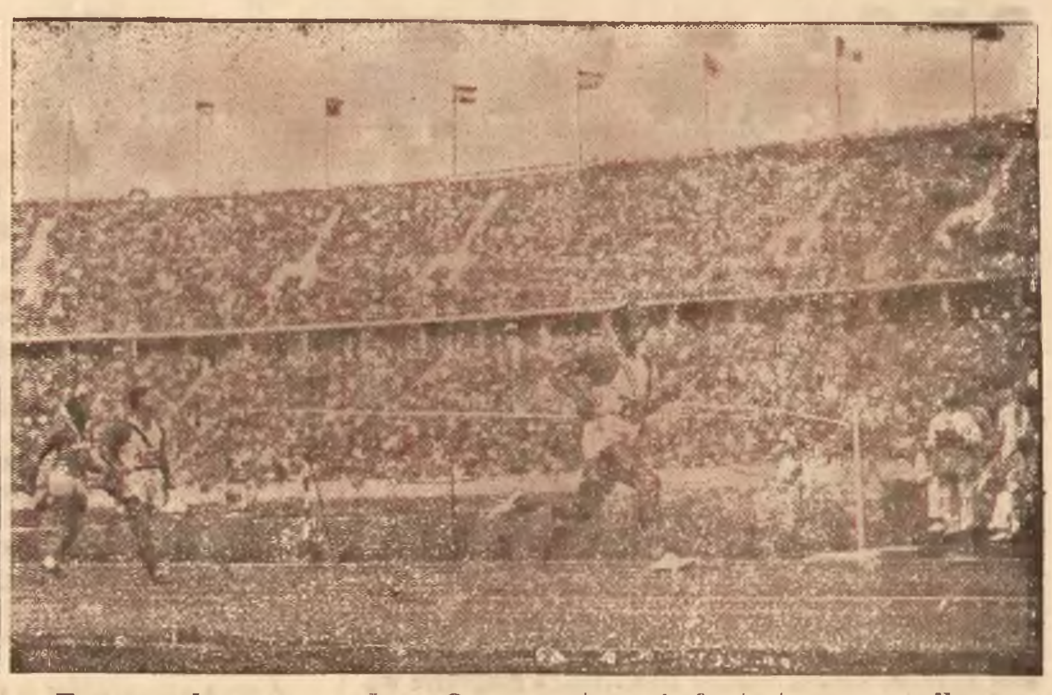
Rewolwer podziałał odrazu na murzyna, który otworzył natychmiast drzwi. Mellon odsunął go, zabrał mu klucz, zamknął za sobą drzwi i wszedł dalej.

Gangsterzy weszli do dalszych pokojów. Na spotkanie im wyszedł wielki pies i starsza, siwa pani.

(Dalszy ciąg jutro)



Parada narodów na stadjonie olimpijskim. Widok imponujący. Na zdjęciu chorąży ekipy szwajcarskiej podrzuca chorągiew, wyczyniając cudo akrobatyczne.



Fenomenalny murzyn, Jesse Owens, ustanawia fantastyczny wynik na 100 mtr. Wynik 10.2 sek. nie zostanie jednak uznany z powodu silnego wiatru w czasie biegu.



Zdobywczyni złotego medalu w rzucie oszczepem, Niemka Fischer, w owalu zdobywca złotego medalu w rzucie kulą Niemiec Woelke.



Na ołtarzu zapalają znicz olimpijski. Moment niezwykle uroczysty. Tłum 100 tysięczny spogląda z zapartym tchem.

Kwaśniewska zdobyła bronzowy medal

Noji fatalnie przegrał na 10 klm.

BERLIN. — Onegdaj rano rozpoczęły się pierwsze walki. Mimo rannych godzin, zebrało się na stadjonie przeszło 50.000 widzów, którzy z napięciem obserwowali pierwsze rozgrywane konkurencje lekkoatletyczne.

W południe przybył na stadjon kanclerz Hitler, witany owacyjnie przez tłumy. Kanclerz był obecny w czasie rozgrywania międzybiegów na 100 m. był on m. in. świadkiem ustanowienia nowego fantastycznego rekordu świata na 100 m. przez murzyna Owensa i zwycięstwa niemca Borchmeyera w jednym z międzybiegów.

Pierwszy sukces odniosła Polska w rzucie oszczepem pań. Na 17 startujących zawodniczek Kwaśniewska zakwalifikowała się do finału, w którym zajęła 3-e miejsce zdobywając bronzowy medal olimpijski.

Pierwsze dwa miejsca zajęły niemki Fleischer, wynikiem 45,18 m. (złoty medal olimpijski) i Kluger — 43,29 (srebrny medal olimpijski).

Wynik Kwaśniewskiej wynosi 41,80 m.

Wręczenie zdobytych medali odbyło się w sposób bardzo uroczysty przy olbrzymim aplauzie tłumów. Na podjum miejsce pośrodku zajęła Tilly Fleischer mając po prawej stronie swoją rodaczkę Krueger a po lewej Polkę Kwaśniewską.

Równocześnie na maszty wciągnięto flagi niemieckie i flagę narodową polską.

W skoku wzwyż panów startowali Hoffman i Pławczyk. O zakwalifikowaniu się do finału decydował skok na 1,85 m. Z Polaków wysokość tę przekroczył jedynie Pławczyk, podczas gdy Hoffman odpadł w eliminacjach.

W finale skoku wzwyż panów Pławczyk nie zajął żadnego punktowanego miejsca.

Walka na 800 m. toczyła się, jak wiadomo, w 6-ciu przedbiegach. Wyniki były następujące: 1) Edwards (Kanada) 1,53,7 przed Hornbostel (Ameryka) 1:53,7.

Drugi przedbieg: 1) Williamson (Ameryka) 1:56,2 przed Conway (Kanada) 1:56,2.

Trzeci przedbieg: 1) Mac Gabe (Anglja) 1:54,5 przed Petit (Francja) 1:54,8.

Czwarty przedbieg: 1) Backhouse (Australja) 1:57,7 przed Szabo (Węgry): 1:57,8.

Piąty przedbieg: 1) Powell (Anglja) 1:56, przed Lanzi (Włochy) 1,56,1.

Szósty przedbieg: Anderson 1:55,1 przed Kucharskim 1:55,7. Kucharski bardzo wyraźnie oszczędzał się, wiedząc, że i tak ma miejsce w finale.

BERLIN (tel.).

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na start biegu 10.000 klm.

Czy Noji podtrzyma wielkie tradycje Kusocińskiego?

Nareszcie strzał. Zwarta ława ruszyło 40 najlepszych dlugodystansowców świata.

Prowadzi japończyk *Murakoso*, za nim Anglicy. Polak na 10 miejscu. Finowie — rozsypani biegną na dalszych pozycjach.

Noji zwiększa tempo, dochodzi. Jest na 6 pozycji.

Teraz do czoła zbliża się pięknym, elastycznym krokiem biegnący *Salminen*. Pozostali Finnowie *Askola i Iso-Hollo* dochodzą go i od tej chwili „wielka trójka" biegnie nierozłącznie.

Prowadzi nadal *Murakoso*, przed trzema Finnami i Nojim.

Pomiędzy pierwszą piątką a 6 biegaczem powstaje duża luka — około kilkudziesięciu metrów.

Odnosimy wrażenie że Polak ma zapewnione miejsce w czołówce. Nie wiemy tylko — które?

Ale oto biegnący ciężko Polak słabnie, nadomiar złego potyka się i traci dobre kilkanaście metrów.

Polaka mija Anglik Burns, Zabala i jeszcze kilku biegaczy.

Tymczasem widzimy piękną walkę o prowadzenie. Zbliża się finisz. Japończyk *Murakoso* dzielnie odpiera ataki koalicji: Salminen — Askola — Iso-Hollo.

Ale oto biegacze fińscy jakby na komendę nieprawdopodobnym spurtem przechodzą Japończyka i oddalają się od niego o kilkanaście metrów.

Na metę, wśród wielkiego aplauzu publiczności wpada dwójka Finnów: *Salminen i Askola*. Wygrywa o pierś Salminen. Trzeci *Iso-Hollo*. Czwarty *Murakoso*.

Noji zajął miejsce 14-e.

Mecze o puhar Polski

Niespodziewana porażka ligi

KRAKÓW. — W Krakowie odbył się ćwierćfinałowy mecz piłkarski o puhar Polski między reprezentacjami Krakowa i Warszawy.

Zasłużone zwycięstwo w stosunku 4:0 (1:0) odniosła drużyna Krakowa, mimo że od 5-ej minuty gry po kontuzji Malczyka grała w dziesiątkę.

STANISŁAWÓW. — W Stanisławowie odbył się w niedzielę mecz z cyklu rozgrywek o puhar polski, pomiędzy reprezentacją Ligi a reprezentacją Stanisławowa. Mecz zakończył się nieoczekiwanie wynikiem remisowym 2:2 (1:0).

POZNAŃ. Międzymiastowy mecz piłkarski z cyklu gier o puhar P. Prezydenta, zakończył się łatwym zwycięstwem Poznania w stosunku 6:0 (3:0). Bramki strzelili Mikołajewski 3, Gendera 2 i Narożny.

Mecz międzymiastowy Pomorze — Łódź, rozegrany w Bydgoszczy zakończył się zwycięstwem Pomorza 4:3 (2:1).

25 PAŃSTW STARTUJE W GRUENAU

Do wioślarskich zawodów olimpijskich zgłosiło się 25 państw, które wystawiają 95 osad z 337 zawodnikami.

Najwięcej państw, bo aż 20, zgłosiło się do biegu jedynek. Verey zatem ma przed sobą bardzo ciężkie zadanie. 16 państw zgłosiło się do biegu czwórek ze sternikiem, 14 — do dwójek bez sternika, a 13 — do biegu ósemek.

TAK CZY NIE?

On: — Wszystkie kobiety bez wyjątku sprzeciwiają się zawsze i wszędzie.

Ona: — To nieprawda — to nieprawda!

Sierpień

4

Wtorek

Dominika

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Carewicz"

Z Teatru „Bagatela"

Widownię teatru „Bagatela" wypełniają codziennie tłumy publiczności. Raz po raz rozlegają się wybuchy homerycznego śmiechu i frenetycznych oklasków. Bo też obecna rewja „Raj słomianych wdowców" w wykonaniu świetnych: Gilewskiej, Halickiej, Wyględowskiej, Gronowskiego, Nowowiejskiego i i. należy do najlepszych w obecnym sezonie.

KINA

Adria: „Mam lat 19"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Louis" oraz „Roberta".
Apollo: „Wiosna Paryża".
Bagatela; „Przygoda o północy" oraz rewja „Raj słomianych wdowców"
Dom Żołnierza: „Ostatnia serenada"
Stella: „Noce egipskie" i „Zapomniana melodja"
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Ręce na stole"
Uciecha „Żona za 1000 rubli"
Wanda „Wielki plan".
Promień „Melodje wielkiego miasta" i Tajemnica małej Shirley"

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Pogadanka, 14.30 Muzyka operowa z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18 Skrzynka dla dzieci. 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Czy wiecie, że..., 18.40 Koncert reklamowy, 22.30 Wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 6.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Transmisja z zabawy publicznej na krańcach Warszawy

Dnia 5 sierpnia o godz. 17.20 wszyscy radjosłuchacze, dzięki audycji radjowej będą mogli wziąć udział w zabawie publicznej jaka odbywa się na krańcach Warszawy w niedzielę.

Barwny ten obrazek z życia przedmieść Warszawy nagrany przez auto transmisyjne na płyty — będzie atrakcją programu środowego.

XI Olimpjada na polskiej fali

W dniu 5 sierpnia o godzinie 18.40 transmisja z XI Olimpjady w Berlinie przyniesie słuchaczom zakończenie meczu piłkarskiego Polska—Węgry. Pozatem o godzinie 22-ej nadane będą aktualne transmisje i wiadomości z Berlina.

KRONIKA KRAKOWA

Bezczelne świętokradztwo w kościele

Ubiegłej nocy dokonano w Skawinie niezwykle bezczelnego świętokradztwa.

Sprawca dostał się na dach kościoła parafjalnego w Skawinie, a następnie otworzył okno do którego przymocował drut. Po drucie dostał się świętokradca do wnętrza kościoła, skąd z przed obrazu Matki Boskiej skradł następujące wota: 4 złote łańcuszki, 7 łańcuszków srebrnych, 6 par złotych kolczyków i 4 złote pierścionki o nieustalonej narazie wartości.

Po dokonaniu kradzieży złodziej uciekł z kościoła tą samą drogą, którą dostał się do wnętrza.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ma się tu do czynienia z zawodowcem, wybrał on bowiem tylko wartościowe wota, pozostawiając resztę.

Dochodzenia policyjne niewątpliwie doprowadzą do ujęcia włamywacza i złodzieja.

Czy właśc. domu może zająć mieszkanie lokatora?

Powstała kwestja, czy gospodarz może wypowiedzieć mieszkanie podlegające ustawie o ochronie lokatorów na podstawie, że mieszkanie to potrzebne jest dla właściciela lub jego krewnych razem z nim zamieszkałych.

W związku z tem wyjaśnia się iż okoliczność, że mieszkanie jest potrzebne właścicielowi domu lub jego krewnym nie stanowi samo przez się podstawy do wypowiedzenie najmu na podstawie ustawy o ochronie lokatorów.

Potrzeba wynajmującego uzasadnia rozwiązanie najmu stosownie do ustawy jedynie wówczas, gdy nie dotyczy lokalu używanego przez obecnego lokatora jako mieszkanie i w czasie istnienia szeregu innych okoliczności szczegółowo wymienionych w odnośnych przepisach. Orzecznictwo rozszerzyło nieco ramy tego przepisu ustalając, że należą tu wypadki wypowiedzenia ze względu na interes społeczny lub publiczny, jak również, że wynajmujący może skorzystać z prawa wypowiedzenia o ile wynajął lokal warunkowo do czasu dopóki nie będzie go potrzebował dla siebie.

Robotnicy krak. przeciw zatrudnianiu junaków

W niedzielę Robotnicy Przemysłowi i Budowlani Z. Z. Z. na posiedzeniu uchwalili podtrzymywać dalej swe żądania w sprawie zatrudnienia junaków na robotach budowlanych tak rządowych jak i prywatnych. Zebrani postanowili prowadzić akcję aż do wyniku, gdyż przez to całe masy robotników cierpią głód i nędzę w chwili gdy dla nich niema pracy a junacy znajdują zatrudnienie.

Nadmienić należy, że junacy posiadają swe własne rolne gospodarstwa od 6 do 20 morgów pola.

Na krakowskim bruku...

Wczoraj w nocy skradziono z magazynu Pawła Nowaka, — przedsiębiorcy wydobywania piasku przy ul. Barskiej L. 78, lejce i inne części uprzęży wart. 110 zł.

Przez otwarte okno skradziono z mieszkania Salomona Schimels przy ul. Moniuszki L. 30 garderobę i bieliznę damską.

Ludwik Jarosz, lat 49, bez zajęcia, zam. w Poznaniu został zatrzymany przez policję na dworcu osobowym za usiłowaną kradzież kieszonkową na szkodę kilku osób.

Zuchwała ucieczka więźnia z pędzącego pociągu

Pasażerowie pociągu pospiesznego, jadącego wczoraj ze Lwowa do Katowic, byli świadkami zuchwałej ucieczki więźnia Wilhelma Sitko, konwojowanego z więzienia w Ostrogu n/Hory niem do sędziego śledczego w Katowicach. W chwili, kiedy pociąg dojeżdżał do stacji Bogucie pod Katowicami, Sitko wyskoczył z pociągu, pędzącego z dużą szybkością.

Pociąg zatrzymano i zarządzono natychmiastowy pościg, który nie dał rezultatu. Policja poszukuje zbiegłego więźnia.

Wyjazd p. wojewody do Warszawy

Wojewoda krakowski płk. Gnoiński wyjechał do Warszawy w celach służbowych.

Włamanie do biura Ubezp. Społecznej w Bochni

Ubiegłej nocy nieujęci narazie sprawcy włamali się do biura Ubezpieczalni Społecznej w Bochni, gdzie rozpruli kasę z której skradli około 4500 złotych; skradziona suma przeznaczona była na wypłatę dla urzędników Ubezpieczalni Społecznej w Bochni.

Zawiadomiona o zuchwałem włamaniu policja wszczęła energiczne śledztwo.

Rzekomi wywiadowcy policji usiłowali okraść kupca

W niezwykłych okolicznościach poszkodowany został kupiec Wilhelm Rosenberg, zam. w Katowicach.

W czasie nieobecności Rosenberga przybyło do jego mieszkania trzech mężczyzn, podających się za wywiadowców policyjnych i domagający się od służącej wydania aparatu radjowego.

Kiedy służąca odmówiła prośbie rzekomych wywiadowców, ci wdarli się do mieszkania i zabrali aparat.

Powiadomiona o tem policja ujęła rzekomych wywiadowców, którymi okazali się: Józef Kosmala i Karol Ostelt, zam. w Katowicach, oraz niejaki Maksym.

Śmierć wskutek zatrucia alkoholem

Na bruk na rynku w Rybniku upadł nieprzytomny Jan K.

K. po libacji tego dnia błądził nietrzeźwy po mieście. Natychmiast wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek zatrucia alkoholem. K. mimo ostrzeżeń ze strony lekarzy, aby zaprzestał pić nie słuchał rady lekarzy.

Niebezpieczny furjat zarąbał na śmierć własną matkę

Straszna zbrodnia matkobójstwa miała miejsce we wsi Dymek Góry, gm. Lututów w pow wieluńskim.

Niejakt Stefan Kasztan, umysłowo chory, wobec tego, że ostatnio nie zdradzał żadnych objawów i był spokojny, pozostawał na wolnej stopie, a nawet bez specjalnego nadzoru.

W dniu wczorajszym pod wpływem wybuchłej nagle warjackiej fantazji uzbroił się w siekierę i wszedł do mieszkania, gdzie znajdowała się 61-letnia matka jego, Anastazja Kasztanowa. Warjat kilkunastu ciosami zarąbał matkę, która padła trupem. Zabójcę zatrzymała policja.

XII-ty Marsz szlakiem Kadrówki

Kraków—Kielce

Na murach miasta Krakowa ukazała się następująca odezwa:

OBYWATELE!

W zbliżającym się dniu 6 sierpnia święcić będziemy rocznicę wymarszu w r. 1914 z krakowskich Oleandrów pierwszej kompanji Wojska Polskiego — „Kompanji Kadrowej".

Myśli nasze pobiegną w dniu tym ku chwili, w której przed wyciągniętym frontem pierwszych żołnierzy padały nieśmiertelne słowa Józefa Piłsudskiego, wzywające do orążnego boju o Niepodległość Polski.

I podobnie jak wówczas wyruszą drużyny strzeleckie w dniu tym o świcie z tych samych Oleandrów i podążą ku Kielcom XII Marszem szlakiem Kadrówki, tym samym szlakiem, którym niegdyś szli Najpierwsi, niosący z woli Komendanta wolność Ojczyźnie na stalowych ostrzach bagnetów.

Będzie to zatem dzień wielkich wspomnień i święto zwycięskiej młodości, umiejącej „orlą swych lotów potęgą" — i zgodnym wysiłkiem pokonywać wszelkie przeciwności.

Marsz ich będzie również żywym symbolem wytrwałego pochodu społeczeństwa polskiego szlakami, które wskazał Józef Piłsudski, a które jedynie wiodą ku ugruntowaniu Niepodległości i Potęgi Ojczyzny.

Obywatele! zechciejcie w pełni zrozumieć i odczuć to głębokie znaczenie rocznicy dnia 6 sierpnia 1914. Niechaj dzień ten będzie dniem ślubowania wierności nieśmiertelnym ideom Józefa Piłsudskiego! I niechaj w przepełnionych wdzięcznością sercach Waszych odezwą się potężne hasła:

Cześć nieśmiertelnej pamięci Józefa Piłsudskiego! Cześć pierwszym polskim żołnierzom!

Gnoiński Michał

Wojewoda Krakowski, Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego XII Marszu Szlakiem Kadrówki.

Apel do mieszkańców m. Krakowa

w związku z rocznicą wymarszu Kadrówki

W przededniu uroczystości rocznicy wymarszu 1-ej Kompanji Kadrowej z Oleandrów oraz XII. Marszu szlakiem Kadrówki, Prezydent m. Krakowa zwraca się do ogółu mieszkańców Krakowa z gorącym apelem do powszechnego i manifestacyjnego wzięcia udziału we wszystkich przewidzianych programem i ogłaszanych plakatami obchodach. Równocześnie Prezydent Miasta wzywa gorąco wszystkich właścicieli realności do udekorowania wszystkich domów na obszarze Krakowa chorągwiami o barwach państwowych i miejskich w dniach 5 i 6 sierpnia.

Złożenie dokumentów do kuli

zdjętej z Bramy Florjańskiej

Wczoraj w sali „portretowej" na Ratuszu krakowskim odbyło się złożenie dokumentów i pamiątek do pozłacanej kuli szczytowej, która została 25 październik ub. roku zdjęta z Bramy Florjańskiej dla przeprowadzenia starannej renowacji.

Po odczytaniu przez dr. Dobrzyckiego artystycznie napisanego na pergaminie, a zaczynającego się od słów: W Imię Trójcy Przenajświętszej, — aktu, obecni z Wiceprezydentem Krakowa dr. Radzyńskim na czele złożyli swe podpisy, poczem umieszczono w szklanych szczelnie zamkniętych słojach dokumenty i pamiątki. — Znajdują się wśród nich np. ócz monet z okresu od panowania Zygmunta Starego począwszy aż do renowacji ostatniej przeprowadzonej w r. 1834, uroczysty akt, o którym mowa wyżej, protokół otwarcia kuli z października ub. roku, medal budowy Kopca na Sowińcu, z dyplomem, plakieta pamiątkowa budowy Muzeum Narodowego, znaczek pocztowy, wydany z okazji dziesięciolecia rządów Prezydenta R.P. Ignacego Mościckiego oraz monety współczesne od 1 gr. do 10 zł.

Po zamknięciu kuli i fotografji wiceprezydent dr. Radzyński w serdecznych słowach podziękował kierownictwu jak i wszystkim firmom i robotnikom, którzy brali udział w odnawianiu Bramy Florjańskiej i jej szczytowej kuli, za staranną pracę, dzięki której cenny zabytek Krakowa na długo zabezpieczony został przed niszczącem działaniem czasu.

Zuchwały mord rabunkowy

Na drodze ze Skalmierzyc do Ostrowa popełniono w biały dzień zuchwałe morderstwo rabunkowe.

Na wóz towarowy którym jechał kupiec Roman Tomaszewski, napadł jakiś opryszek, dając w kierunku Tomaszewskiego strzał z rewolweru, w odpowiedzi na odmowę „podzielenia się" z napastnikiem towarami. Wówczas Tomaszewski zeskoczył z wozu i począł gonić bandytę; ten odwrócił się w pewnej chwili i dał strzał, kładąc Tomaszewskiego trupem na miejscu, poczem zbiegł do pobliskiego lasu.

Mimo, że było kilku świadków zbrodni, wypadki rozegrały się tak błyskawicznie, iż mordercy udało się zbiec, a nawet nikt nie ruszył za nim w pogoń.

Samobójczy skok pielęgniarki z III. piętra

Z okna III. piętra przy ulicy Chmielnej 26 w Warszawie wyskoczyła w celu samobójczym Stanisława Kadej, pielęgniarka w szpitalu św. Ducha. Denatka zawadziła po drodze o drzewo, co zmniejszyło siłę upadku.

Lekarz pogotowia stwierdził u Kadejówny złamanie kręgosłupa i obu nóg i przewiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Ducha. Przyczyną zamachu samobójczego był zawód miłosny.

Kraków będzie dostarczał prądu elektrycznego Skawinie

Jak się dowiadujemy, doszło do porozumienia pomiędzy Krakowem a Skawiną w sprawie dostarczania Skawinie prądu elektrycznego.

Według tego porozumienia prąd elektryczny o sile 15 tys. wolt miałby być dostarczany kablem.

W tej sprawie wygotowano już plany, który specjalna komisja w dniu 17 bm. rozpatrzy.

Plotki o powrocie Witosa

Walka o powrót Wincentego Witosa do kraju stworzyła gorączkową atmosferę, w której legną się wciąż nowe, czasem zgoła fantastyczne pogłoski. W ciągu dnia wczorajszego twierdzono uporczywie w pewnych kołach, że Wincenty Witos bawił przedwczoraj na terenie Polski i brał udział w obradach władz Stronnictwa Ludowego, poczem wyjechał spowrotem do Czechosłowacji.

Bestjalski napad na młodą kobietę

W pobliżu majątku Albrechtowo znaleziono młodą kobietę, mającą usta zakneblowane chusteczką i ręce związane sznurem. Doprowadzona do przytomności zeznała, że nazywa się Marja Stasiuk, liczy 20 lat i mieszka stale we wsi Tupczyce.

Wracając do domu spotkała na drodze 2 osobników, którzy starali się ją nakłonić, aby im była powolną. Gdy nie chciała się na to zgodzić, zaciągnęli ją w pole, wlali jej do gardła jakiś płyn z butelki, dusząc ją jednocześnie, aby nie krzyczała.

Następnie uderzyli dziewczynę jakiemś tępem narzędziem w głowę, skutkiem czego straciła przytomność i nie wie, co się z nią dalej działo.

Policja prowadzi dochodzenie w tej zagadkowej sprawie.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

33

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

— Co? — Nie możesz? — Nie podpiszesz? Powtórz to jeszcze raz — zwróciła się do inżyniera Mroczkowskiego Irena Wolska. Przy tych słowach żyły wystąpiły jej na czoło, a oczy jakby z orbit chciały wyskoczyć. — Ty jeszcze masz odwagę mnie się sprzeciwiać? Ty tchórzu i niezdaro! O ile w przeciągu dwuch minut nie podpiszesz zobowiązanie, że do 4-ch tygodni dasz na zapowiedzi to zrobię z tobą radykalnie porządek.

Inżynierowi Mroczkowskiemu zrobiło się ciemno przed oczyma i zbladł jak chusta. Nie widział w tej chwili żadnego wyjścia. Musi się poddać jej rozkazom, obawiał się bowiem, by nie doszło do jakiejś tragedji między nim a Wolską. I jakkolwiek w tych okolicznościach, w jakich się obecnie znalazł, życie nie miało dla niego żadnej wartości, to jednak zależało mu na opinji jak i nie chciał wywołać skandalu, w którymby uczestniczką była i Irena Wolska.

— Zgadzam się — odrzekł Mroczkowski. — Proszę o papier i atrament — i to mówiąc podpisał zobowiązanie, iż do 4 tygodni da na zapowiedzi na ślub z Ireną Wolską, poczem padł jakby nieprzytomny na otomanę.

Irena Wolska zwróciła się do niego, usiłując przyprowadzić go do przytomności, co jej się też wkrótce udało. Następnie poczęła go głaskać i przymilać się do niego ze słowami:

— Ty głuptasku! Poco się tak przejmować? Zobaczysz jaki będziesz szczęśliwy ze mną. Ptasiego mleka nawet ci nie zabraknie. Urządzimy sobie wspólne gniazdko, cudne jak w raju. Nie będziesz miał żadnych trosk. Twoja Irusia będzie ci dogadzać we wszystkiem. Nie będziesz musiał się przepracowywać; za ciebie wszystko będę załatwiać: w biurze i poza biurem. Przed siebiorstwo rozwiniemy do wielkich rozmiarów, a gdy zaoszczędzimy odpowiedni kapitał spłacimy Staniszewskich i wówczas będziemy panami Następnie...

— Dość tego! — krzyknął inżynier Mroczkowski — wystarczy na dziś! Spiesz się do pociągu, a ty mnie wciąż zatrzymujesz.

— Co? — odparła Wolska — nawet się ze mną nie pożegnasz jak się należy? Mój kochany, pójdź do mnie niech cię uścisnę!

I Wolska rzuciła się na niego ściskając go i całując, a inżynier Mroczkowski robił nieludzkie wysiłki, by się z jej ramion uwolnić, co mu się dopiero po dłuższej chwili udało.

— No, teraz szczęśliwej podróży ci życzę, a jutro oczekuję listu od ciebie.

Inżynier Mroczkowski wyleciał z domu jak strzała, zdążając wprost na dworzec kolejowy. Nie mając żadnego planu dokąd wyjeżdża, wsiadł do pociągu, nie wiedząc nawet w jakim kierunku pociąg ten zdąża. Przed wsiadaniem zgłosił u konduktora pociągu, który właśnie przynaglał do natychmiastowego wsiadania, ponieważ pociąg ruszał, brak biletu jazdy, równocześnie zapytując dokąd pociąg zdąża, a dowiedziawszy się, że do Lwowa, prosił o wypisanie mu biletu.

Mroczkowski wsiadł do pustego przedziału drugiej klasy i począł rozmyślać nad tem, co z nim zaszło w dniu dzisiejszym i jakie konsekwencje to może za sobą pociągnąć...

Po długich rozmyślaniach ułożył sobie plan działania w tym kierunku, by zabezpieczyć sieroty inżyniera Staniszewskiego od wszelkich możliwych ataków ze strony Ireny Wolskiej...

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku